Nr. 60. We Lwowie Piątek dnia 1. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 : 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Salisbury w kłopotach.

Lwów 28. lutego.

Pod auspicjami wcale nie świetnemi rozpoczął przed kilku dniami parlament londyński swoją wiosenną sesję. W usposobieniu sfer, stojących bardzo blisko prezydenta gabinetu, markiza Salisbury'ego, czuć było pewne przygnębienie i niepewność co do najbliższej przyszłości. Ma wprawdzie rząd lorda Salisbury'ego niewątpliwą w Izbie gminy większość; konserwatywni torysi w połączeniu z liberalnymi unionistami, są jeszcze niezawodnie w stanie liczebną przewagą swoich głosów trzymać gabinet u steru, mimo opozycji przeciw politycznej gabinetu Gladstone'a i Parnella; mimo to jednak i ministrowie angielscy i ich zwolennicy polityczni mieli bardzo kwaśne miny, gdy członkowie parlamentu zjechali się na sesję.

Nie trudno się domyśleć powodów tego wcale nieróżowego usposobienia sfer rządowych i ministerjalnych. Pomijamy fakt natury więcej zewnętrznej, że gabinet lorda Salisbury'ego powołany do steru dnia 3. sierpnia 1886 roku dosięgnął już punktu kulminacyjnego czasu wymierzonego zwyczajem lat ostatnich dla rządu czysto partyjnego. Pierwszy gabinet, noszący nazwisko Salisbury'ego, trzymał się zaledwie kilka miesięcy — od dnia 24. czerwca 1885 do 29. stycznia 1886; po nim nastąpił trzeci gabinet Gladstone'a, który trwał zaledwie od 4go lutego do 23. lipca 1886. Czasy dawnych trwałych i długich rządów partyjnych minęły, zdaje się, dla Anglji bezpowrotnie. Whigowie i Torysi — Torysi i Whigowie — taka była przez długi szereg lat nomenklatura dla dwóch wielkich stronnictw politycznych i dla rządów w Anglji. Dzisiaj radykalna zaszła pod tym względem zmiana; torysi mogą rządzić tylko przy pomocy odłamu dawnych whigów, którzy się przezwali unionistami — whigowie mogliby się utrzymać u steru tylko w związku z przyjaciółmi irlandzkimi Parnella. Charakterystyczna jest okoliczność, że nawet w nomenklaturze publicystycznej zaczynają powoli znikać dawne nazwiska partyjne, coraz częściej słychać w organach angielskich nazwy stronnictw „konserwatywnych" i „liberalnych", „centralistów" i „separatystów". Możnaby więc przypuszczać, że lord Salisbury, mając w takich warunkach za sobą półtrzecia przeszło lat rządów, zaczyna się obawiać czy już nie nadeszła pora, w której ustąpić powinien z widowni politycznej, by zrobić miejsce swemu następcy. Obawę tę jednak mógłby lord Salisbury łatwo pokonać. Jak długo ma parlamentarną większość — tak długo może być spokojnym o swoją prezydenturę gabinetu. Dręczą go inne obawy. Jeżeli przy otwarciu parlamentu uczuwa lekki strach, wówczas inne ale z pewnością dostateczne ma po temu powody.

Stara sprawa irlandzka, która tyle już kłopotów przysporzyła Wielkiej Brytanji, dla której upadł gabinet Gladstone'a i dzięki której gabinet Salisbury'ego przyszedł do steru — ani na chwilę nie chce zejść z porządku dziennego — z tej prostej przyczyny, że nie jest jeszcze załatwioną. Konserwatywny i centralistyczny rząd torysów nie chciał, czy nie mógł jej załatwić, a chwytał się dotychczas najniezręczniejszych i najniewłaściwszych środków, aby ją usunąć z porządku dziennego. Cóż dziwnego, że jego usiłowania miały zawsze skutek wręcz przeciwny temu, aniżeli pragnął, że po każdem zarządzeniu ministerjalnem sprawa z nową i zwiększoną odzywała się siłą? Zdawało się rządowi, że skazując i zamykając do więzienia przewódców narodu irlandzkiego stłumi agitację — a przekonał się, że po każdym wyroku, nieprzyjazny dla rządu ruch wśród mieszkańców Zielonej wyspy tylko się wzmógł i rozrósł. Zdawało się rządowi, że osławiona komisja wysadzona przez parlament w sprawie znanych oskarżeń Times'a przeciw Parnellowi, a wyposażona w tak ogromne przywileje, zniszczy zupełnie wpływ moralny tego niekoronowanego króla Irlandji — i jaki osiągnął skutek? Okazało się, że wszystkie ciężkie oskarżenia monitora światowego z nad Tamizy, oparte były na mistyfikacji, że indywiduum najgorszego kalibru dostarczyło *Timesowi* falsyfikatów listów Parnella, że na podstawie takiego materjału zbudowano kruchy gmach oskarżeń, który runął za powiewem zręcznej obrony.

Przegrana *Time'su* nie byłaby wcale wypadkiem nadzwyczajnym, gdyby szło o sam organ publicystyczny, ale za *Times'em* stał tym razem zupełnie kto inny. Opinja publiczna zajęła się dla tego tak gorąco tym głośnym i niezwykłym w swoim rodzaju procesem, ponieważ na oskarżeniach *Timesu* budował rząd ogromnie wiele. Gdyby zarzuty, podniesione przez organ londyński były się okazały prawdziwemi, wówczas rola polityczna Parnella byłaby może skończona. Rząd byłby dostał w rękę broń, którejby ze skutkiem był mógł użyć przeciw Irlandczykom i tym wszystkim, którzy ich popierają usiłowania. Jeżeli nie w samej Irlandji; to z pewnością w Anglji Parnell przestałby być osobistością polityczną, z którą się liczyć potrzeba. Tymczasem wszystkie te rachuby zawiodły, Parnell wyszedł z procesu zwycięzcą.

Czy wystąpi jeszcze on przeciw *Timesowi* ze skargą o oszczerstwo, czy *Times* zapłacą za proces półtora miljona, czy więcej — to wszystko są rzeczy wagi drugorzędnej. Ważnem jest, że Parnell stoi dzisiaj w obec opinji publicznej czysty i ze zdwojoną energją będzie dalej prowadził rozpoczęte dzieło wywalczenia słusznych praw dla Irlandji. Rząd miał więc tym razem znowu sposobność przekonać się, do jakich nieupragnionych do prowadza rezultatów swoją polityką antiirlandzką. Prawieby zdawać się mogło, że przeczuwał wynik procesu, dla tego lord Salisbury był tak kwaśno usposobionym — gdy otwarto parlament na sesję wiosenną.

Kwestja ruska w Galicji w obec rosyjskiego panslawizmu.

przez

Teofila Merunowicza.

II.

(Początki rosyjsko-prawosławnej agitacji w Austrji i galicyjscy moskalofile.)

Panslawizm począł się, jak wiadomo, w głowach „rozbudzicieli" rozmaitych narodowości słowiańskich, albo zamarłych pod uciskiem wrogiej przemocy, albo też takich, które dopiero w naszem stuleciu przychodzić poczęły do świadomości swojego indywidualizmu, jako naród. Szukając jakiegoś silniejszego oparcia dla swoich narodowości, wymarzyli oni doktrynę „wspólności słowiańskiej," pieścili się nią i upajali. Moskiewscy działacze od razu ocenili wartość tej teorji dla Rosji, jako wyborne narzędzie agitacyjne pomiędzy plemionami słowiańskiemi w Austro-Węgrzech i na półwyspie Bałkańskim. I w lot też *zwarowali* ideę wszechsłowiańską dla siebie, wraz z gromadką poetów, profesorów i proboszczów, którzy jej się trzymali.

Z niezrównaną zręcznością i usilnością pracowali wspólnie nad zaszczepieniem i organizacją rosyjskiego panslawizmu w obrębie monarchji Habsburgów dwaj mężowie wyższego umysłu i niespożytej energji. Byli to: Michał Teodorowicz Rajewskij, długoletni kapelan przy rosyjskiej ambasadzie we Wiedniu, *) i hofrat Adolf Dobrjański, którego szersza publiczność poznała w Galicji dopiero z procesu politycznego, nazwanego od imienia jednej z córek jego, procesem Olgi Hrabarowej. I dziś jeszcze stoi Adolf Dobrjański — siedmdziesięcioletni krzepki starzec na czele rosyjsko-prawosławnej agitacji w Austro-Węgrzech — chociaż zapewne z głębokim smutkiem musi patrzeć na to, jak coraz bardziej przerzedzają się szeregi wyznawców jego umiłowanej idei — i że prawdopodobnie epigonów już nie zostawi... Minęły bowiem czasy, kiedy Czesi, Rusini, Słowacy, Słoweńcy, Serbowie i Bułgarzy dali sobie bałamucić głowy deklamacjami o potrzebie i użyteczności zniknięcia ich narodowości w „morzu słowiańskiem" t. j. w caracie moskiewskim. Dziś we wszystkich krajach, gdzie tylko żyje ludność słowiańska, zeszli już z pola starzy panslawiści ze szkoły Rajewskiego, i każdy chce zostać tem, czem go Bóg stworzył, wszędzie obejmują ster spraw narodowych zwolennicy zasady samodzielnego rozwoju każdej narodowości słowiańskiej.

Obok Rajewskiego i Dobrjańskiego trzecim potężnym czynnikiem, który wpłynął na wzmocnienie się panslawistycznej agitacji w Austrji, były dawne ministerja centralistyczno biurokratyczne aż do Schmerlinga, które w imię zasady *divide et impera* protegowały agitatorów moskiewsko-prawosławnych we Węgrzech i w Galicji, bez świadomości, jak niebezpieczne zarzewie kładą we wnętrze budowy monarchji. Sam też hofrat Adolf Dobrjański nie jest niczem innem, jak tylko na wskroś zniemczałym biurokratą starej daty, w ruskiej skórze, a z moskiewskiem sercem.

Odmiennemi jednak drogami, jak w innych krajach koronnych, rozwijała się i rozwija rosyjsko-prawosławna agitacja w Galicji. Położenie geograficzne naszego kraju i różne inne okoliczności składają się na to.

Barwnie i żywo scharakteryzował galicyjskich moskalofilów p. Kornel Ustyanowicz, malarz-artysta, syn poety ruskiego, ks. Mikołaja Ustyanowicza. W czasie studjów akademickich we Wiedniu wpadł i on w roku 1858 — wówczas pełen naiwnego entuzjazmu młodzieniec — w płomień panslawizmu pod wpływem Rajewskiego i Adolfa Dobrjańskiego, którzy mu obaj niepospolicie zaimponowali. Pisze p. Ustjanowicz o sobie w ciekawej broszurce, w której z całą szczerością opowiada dzieje swojej gorączki panslawistycznej i jak się z niej wyleczył **), że gotów był pójść wtedy na krzyż za panslawizm. Gdy raz na jakiejś wycieczce w okolice Wiednia zadeklamował jakąś poezję Chomiakowa, córka Kolara włożyła mu na głowę wieniec z dębowego liścia, a zachwycony nim Adolf Iwanowicz Dobrjański nazwał go „młodym apostołem panslawizmu".

Otoż rozmiłowawszy się tak w panslawizmie, zapragnął p. Ustyanowicz zapoznać się z nim gruntownie, u źródła, czyli raczej chciał poznać samo owe „m o r z e", w którem powinne, według teorji panslawistów, zginąć wszystkie rzeki i ruczaje słowiańskie. Puścił się więc w r. 1867 na wędrówkę po państwie carów.

Najpierw objechał nieszczęsną dyecezję chełmską. Spotkał tu wielu znajomych swoich z Galicji na posadach w służbie „praktycznie zastósowanego" panslawizmu. Zapytuje jednego z nich, jak się im powodzi:

— Ot, żyjemy tu — odpowiada z uśmiechem galicyjsko-russki *diejatiel* — jak ci krucy, którzy zlecieli się, by dziubać ścierwo Polski...

Cyniczne to wywnętrzenie się wzbudziło odrazę w p. Ustyanowiczu, a odraza ta mimowolna spotęgowała się w tem głębszą pogardę, gdy przekonał się z bliskiego obcowania towarzyskiego (bo malował tam cerkwie po wsiach), że w ludzie i duchowieństwie tamtejszem tkwiło głębokie poczucie ruskiej narodowości i że na to właśnie Moskale najsrożej oburzali się i prześladowali; przekonał się, że pod nazwą unji tępią tam Moskale plemienną odrębność Rusinów od Rosji. Pojechał w głąb Rosji: do Moskwy i do Petersburga; poznał osobiście wszystkich wybitniejszych protektorów panslawizmu, mnóstwo publicystów i innych politycznych osobistości rosyjskich. Lecz cóż tam znalazł? Oto, że p r a w d z i w i Moskale szydzą z panslawizmu, a zagranicznych panslawistów poczytują po prostu za podłe kreatury, spekulujące na ruble. Wstępywał także do Wilna i do Warszawy, gdzie również poznał wszystkich wybitniejszych działaczy rosyjskich, i właśnie bliskie z nimi zetknięcie się do gruntu mu zbrzydziło i ich osoby i ich szalbiercze doktryny, które od początku do końca są kłamstwem nikczemnem.

Powrócił do Galicji najzupełniej wytrzeźwiony z marzeń panslawistycznych i dziś należy do grona wybitniejszych osobistości w stronnictwie narodowców ruskich, szarpiąc z lubością moskalofilów w humorystycznem pisemku *Zerkało,* którego redakcją zajmuje się w wolnych chwilach.

Tak samo i Kuziemski, chociaż był obsypany łaskami cara, uciekł n o c ą z Chełma, ze stolicy władyczej, tak dalece obrzydł mu panslawizm rosyjski, gdy z bliska poznał się z moskiewskimi jego apostołami.

W Austrji dopiero od czasu procesu Olgi Hrabarowej oficjalnie uznano panslawizm jako szkodliwy dla państwowych interesów. Proces ten wyklarował stosunek idei panslawizmu do zasadniczych dążności polityki Austro-Węgier, tak wewnętrznej jak również i zagranicznej, a w szczególności w kwestji wschodniej.

Dziś też wcale już nie są potrzebne jakiekolwiek wyjaśnienia co do właściwych dążności panslawistów: dziś oni sami nazywają siebie m o s k a l o f i l a m i, jeżdżą na uroczystości, urządzane przez petersburski „dobroczynny komitet słowiański", gdzie pomagają piorunować na „zgniły Zachód" i na „przeklętą Austrję," i otwarcie mówią o pieniężnej pomocy z Rosji dla swej działalności, podejmowanej w służbie Rosji.

Zbankrutował t e o r e t y c z n y p a n s l a w i z m i u nas, lecz pozostała jako jego wynik bardzo realna agitacja moskalofilska pomiędzy młodzieżą szkolną, pomiędzy ludem i inteligencją ruskiej narodowości — agitacja kierowana zręcznie i wytrawnie. Kadry tej armji są wybornie zorganizowane: oficerowie ewidencyjni na stanowiskach, a żołnierze w domu, przy powszednich zajęciach swoich. Tym sposobem nie znać tej armji zorganizowanej tak, ażeby tylko na wypadek pewnych ewentualności na dane hasło powstała, i dała znać o sobie, że jest!...

Rząd i Polacy zajmują w obec moskalofilów nieprzyjazne stanowisko, pomiędzy zaś Polakami i moskalofilami organizuje się powoli stronnictwo „narodowców" ruskich, zainicjowane przez Ksenofonta Klimkowicza, Włodzimierza Barwińskiego i ks. Stefana Kaczalę, którzy już wszyscy trzej dziś nie należą do żyjących.

O stronnictwie tem w następnym artykule.

*) Zmarły w Petersburgu r. 1884.

**) M. T. R a j e w s k i j i r o s y j s k i j p a n s l a w i z m — spomynki z pereżytoho i peredumanoho — spysaw Kornyło Ustyanowycz, u Lwowi, nakładom K. Bednarskoho 1884.

Klęska „Times'a."

Według relacyj ostatnich z Londynu, znane wypadki w łonie tz. k o m i s j i P a r n e l l a w najwyższym stopniu pochłaniają dziś uwagę angielskiego ogółu. Zniknięcie P i g o t t'a, jak również wrzekome tegoż zeznanie o s f a ł s z o w a n i u wszystkich listów, dalej sceny dramatyczne przed komisją, a nawet twierdzenie, że Pigott'owi z umysłu rozkazano z n i k n ą ć i że wszystkie jego zeznania są jeno komplotem przeciw *Times'owi* — wszystko to spycha chwilowo na drugi plan resztę wypadków. W sali sądowej rozgrywały się nader burzliwe sceny. Obie strony oskarżały się bowiem wzajemnie, że są odpowiedzialne za zniknięcie Pigott'a. Odczytano różne dokumenta, w których jest zawarte to twierdzenie kategoryczne, że ten sam Pigott jest już od wielu lat znany jako n a ł o g o w y o s z u s t, fałszerz i kłamca. Patrjoci irlandzcy skorzystali z tej sposobności celem urządzenia demonstracji, mianowicie wykrzykiwali, że zdemaskują w y s o k o p o ł o ż o n e o s o b i s t o ś c i, stojące po za plecyma Pigott'a i odkryją skandaliczny spisek tychże przeciw Irlandji. Ten Pigott jest — zdaniem ich — nędznym tylko figurantem, który utrzymywał się dotychczas z wydawnictwa literatury pornograficznej; Lecz na przegranej tego procesu przeciw Parnellowi, nikt pono gorzej nie wyjdzie, jak sam inicjator tegoż *Times.* Zapłaci toż pismo około 100.000 funtów koszt event. nadto wynagrodzenia Parnellowi, jeżeli on je zaskarży o obrazę swej osoby. Sam *Times* daje sprawę za przegraną; z Londynu bowiem donoszą: „Pomiędzy akcjonarjuszami *Timesa* panuje wielki popłoch. Cyrkularz do nich rozesłany donosi im, że z powodu ogromnych kosztów komisji Parnella, pismo nie może nadal wypłacać akcjonarjuszom dywidendy. Corocznie odkładać będzie ono znaczną sumę (50.000 funtów szterl.) na pokrycie kosztów sądowych. Oprócz tego pochłonęła komisja sumę 60 tysięcy funt. szt. Koszta Parnellistów są daleko mniejsze. Sir Charles Russel, pierwszy obrońca Parnella, pobiera tygodniowo 1000 funt. szt. oprócz tego pobierają dość znaczną pensję dwaj inni obrońcy. Pod względem politycznym oznacza ten obrot procesu zwycięstwo narodowców irlandzkich, którzy je zużyją w jego najdalszych konsekwencjach. Materjał zaś cały, zebrany przez adwokatów *Timesa* przeciw ruchowi irlandzkiemu, wskutek tej klęski, która jest zarazem klęską większości parlamentarnej, nie ma najmniejszej wartości."

Towarz. kredytowe ziemskie.

Lwów 28. lutego.

Ogólne XXVI. zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego zagaił dziś przed południem o godzinie 10. w obecności około 60 delegatów prezes Rady nadzorczej, p. Oktaw Pietruski, który podniósł, jak wielki cios dotknął rodzinę monarszą i postawił wniosek wyrażenia na ręce namiestnika hr. Badeniego kondolencji. Zgromadzenie jednogłośnie wniosek ten przyjęło — poczem przystąpiono do głosowania kartkami na przewodniczącego zebrania i tegoż zastępcy.

Przewodniczącym został wybrany na 56 głosujących p. August G o r a y s k i, zastępcą Stanisław hr. B a d e n i.

Po wstępnem bardzo pięknem przemówieniu, p. August Gorayski poświęca słowo wspomnienia zmarłemu dyrektorowi, Henrykowi Hallerowi, a zebrani uczcili pamięć jego przez powstanie.

Z porządku dziennego p. Oktaw Pietruski składa sprawozdanie imieniem Rady nadzorczej z wyboru delegatów i ich zastępców na dalszych lat 6. Uznano za ważne wszystkie wybory, których rezultat w swoim czasie podaliśmy, prócz wyboru p. Adama Marassego na zastępcę delegatów z okręgu Brzesko.

Po przyjęciu protokołu z zeszłorocznego walnego zgromadzenia — hrabia R u s s o c k i zabiera głos, co do sprawozdania z czynności dyrekcji, znanego naszym czytelnikom z zamieszczonego jeszcze przed tygodniem artykułu w *Dzien. Polsk.* Del. P r u s z y ń s k i interpeluje w kwestji układu o konwersję z Länderbankiem, a w szczególności, czy na wypadek suspensji wspomnianego układu zaniechanoby zupełnie wydawania pożyczek. Hrabia R u s s o c k i odpowiada, że wydane promesy zostałyby mimo to wypłacone.

Del. O n y s z k i e w i c z zaznacza, że plan umorzenia Towarz. kred. ziem. jest wadliwy, skoro bowiem Bank kraj. może umarzać pożyczki w 51 latach, a Kasa oszczędności w 50 latach — dlaczego Towarz. kredyt. ziemskie umarza dopiero w 52½ latach. Dłużnik w Kasie oszczędności przy pożyczce 1000 złr. płaci mniej o 57 złr

---

1)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

„Między ustami a brzegiem puharu.. wiele jeszcze zdarzyć się może."

I.

Berlin spał. Pogasły światła po magazynach, po teatrach, po mieszkaniach filistrów, po suterenach i strychach.

Gaz tylko migotał w ulicznych latarniach i świeciły jeszcze okna klubów karciarzy, restauracyj podrzędnych, sal tańca i aptek.

Długa linja pałaców „Pod Lipami" spała też — drzemały karjatydy balkonowe, zapadały i ginęły w mroku ornamentacje okien i drzwi. Ruch tej pierwszorzędnej arterji ustawał. Zrzadka zaturkotał spóźniony powóz lub przechodzień przesunął się pośpiesznie, wracając z zabawy do domu. Berlin spał.

Tylko w pałacu hrabiny Aurory Carolath czuwano jeszcze. Dwa okna pierwszego piętra rzucały stłumiony blask z za ciężkich firanek, a za temi oknami, w prywatnym buduarze hrabiny, wyzłoconym jak bonbonierka, nie myślano o spoczynku. Młoda, cudownie piękna kobieta leżała nawpół na fotelu, w koronkowym negliżu, obnażonemi rączkami rozplatając od niechcenia przepyszne warkocze.

U jej nóg prawie, na taburecie, rozparty wygodnie, z głową na jej kolanach, młody jak ona i jak ona piękny mężczyzna, przypatrywał się tej złotej fali, co mu chwilami muskała twarz, i nucił półgłosem „Loreley!"

Para to była na model dla malarza: ona smukła, ślicznie zbudowana, o twarzy jak z greckiego posągu, ale żywej, zalotnej, a śmiejącej się całym urokiem białych ząbków, koralowych ust i zmrużonych, sfinksowych oczu; on wybujały jak topola, silny, dumny, ciemno-włosy, zapatrzony w kobietę całym ogniem wyrazistych, ciemno-szafirowych źrenic.

Był w nim pierwiastek germański wielkiej siły i twardego wyrazu, a obok tego jakiś inny typ, delikatniejszy, ognisty, zuchwały a wesoły. W spojrzeniu była dziwna mięszanina — pożądania i cynizmu, swawoli i przesytu; musiał to być człowiek bardzo szczęśliwy, bardzo bogaty i bardzo pieszczony życiem.

— Wszak odesłałeś konie, Wentzel — zaczęła po małej przerwie piękna pani.

— Naturalnie.

— Lubię cię za to!

— Za co? — spytał, biorąc pierścień jej włosów i bawiąc się nim.

— Za to, że mną się nie afiszujesz.

Młody człowiek się zaśmiał.

— Nie uznaję tego za pochwałę. Afiszują się tylko błazny i parwenjusze. Czy mnie zaliczasz do jednej z tych kategoryj?

— Ejże, bohaterze! Zdarza się to i tobie!

— Może być. Jeśli kogo nie cenię lub nie kocham.

— Więc mnie cenisz i kochasz niby?

— Tak, ciebie jedynie, teraz i podobno zawsze.

— A jednak dla mnie nie poświęciłbyś tysiąca owych stosunków, gdzie nie cenisz i nie kochasz?

— Nie, jutrzenko. Ani jednego!

— Pfuj! prawisz impertynencje, jak szewc!

— Pfuj! jesteś zazdrosna, jak subretka — odrzucił wesoło, całując białą rączkę.

— Wiesz, stanowczo zrywam z tobą. Nie chcę być jedną z wielu!

— Ja jednak cierpliwie znoszę takież stanowisko.

— Ty! szkaradna istoto! Powiedz choć jedno.

— Dziesięć, Auroro! Primo: twój mąż...

— Eh, admirał, ta amfibjum, którego już dwa lata nie widziałam, i żeby nie portret w sali, tobym nie poznała bez rekomendacji.

— Secundo: książę Herbert.

— Ach, nonsens! Zaśmiałam się może parę razy.

— Tertio: ten kuzynek z Harcu!

— Musiałeś dzisiaj pić za wiele przy kolacji.... bredzisz! — rzuciła z dąsem, a potem nagle przechyliła się ku niemu i — skubiąc zalotnie jego kędzierzawą czuprynę, spytała z przymileniem:

— Ale ty mnie kochasz, szkaradniku.... nie rzuciłbyś dla nikogo?

— Dla nikogo, nigdy, Auroro! — odparł bez namysłu.

— Słowo hrabiego Croy-Dülmen?

— Słowo twojego Wentzla.

— Masz, pocałuj mnie za to!

Chwilę milczeli oboje w namiętnym uścisku i pozostali przytuleni do siebie, szepcząc stłumionym głosem.

— Wiesz — mówiła kobieta, — czemu ja dziś tak niespokojna? Cały świat cię swata, żeni na gwałt! Zastawiają na ciebie sieci, spiskują, intrygują! Ach, po coś ty taki bogaty, wysoki pan, pierwsza partja i taki piękny!

— Ciekawym, czybym tu siedział, gdyby mnie los stworzył chromym, zezowatym, rudym i lampucerem naprzykład? Któż to mnie pożąda?

— Wszystkie panny, wdowy, rozwódki i mężatki! Wszyscy ojcowie, opiekunowie, matki, ciotki itd. Imię im: legion!

— Włosy mi się jeżą ze zgrozy!

— I nic więcej?

— Nic!

Kobieta złote swe włosy okręciła mu około głowy i szyi i zaciskając te czarodziejskie, jedwabiste pęta, szeptała w pocałunkach:

— Oh, a ja cię tak kocham... ubóstwiam... nie dam nikomu, nikomu, nigdy!

Mógł być dumny i próżny ten człowiek — i nie dziw, że był popsutym do gruntu szczęściem.

Tymczasem zegar w sąsiednim pokoju wybił powoli drugą godzinę.

Metaliczny dźwięk zbudził oboje. Hrabina Aurora drgnęła przerażona, hrabia wstał opieszale.

— Będziesz mi złorzeczyła, moja jutrzenko! Nabawię cię złej cery i migreny, a jutro bal u książąt Hohenlohe! Dobranoc!

Uścisnął ją raz jeszcze, ucałował rękę i wyszedł dobrze sobie znanem bocznem przejściem. W bramie zapalił cygaro, podniósł kołnierz paltota, bo go chłód owiał — i z rękami w kieszeniach ruszył ku domowi.

Pałac jego leżał niedaleko, ale go nie nęcił spoczynek; skręcił w boczną ulicę i poszedł bez celu, o tak, żeby rozprostować nogi, może opędzić się od chwilowego roznerwowania.

Półgłosem nucił znowu „Loreley!"

Nagle, o kilkanaście kroków przed sobą, ujrzał dwie postacie — kobiecą i męską; doleciał go głos niecierpliwy, a drugi natrętny; potem kobieta przyśpieszyła kroku — szukała widocznie obrony w ucieczce — mężczyzna nie ustępował.

— Daj buzi, panieneczko — posłyszał hrabia głos swego znajomego, sławnego birbanta i awanturnika — znaku nie będzie na ustach, a jak mi dasz, to ci oddam! Po nocy wszystko wolno. Ejże, nie uciekniesz! Po woli czy po niewoli!

Kilku skokami dopędził uciekającą, ujął za ramię — był widocznie tęgo podchmielony.

Kobieta szarpnęła się gwałtownie i, dostrzegając hrabiego, rzuciła się ku niemu.

— Proszę mnie odprowadzić do domu! — rzekła zdyszana, wsuwając rękę pod jego ramię.

Napastnik poskoczył — znalazł się oko w oko z hrabią — zdumiał się.

— A, to ty, Wentzel! No, nie przeszkadzaj! Albo pomóż dać rady tej zbłąkanej turkawce. Widziałeś, ładna!

— Tę panią ja, mój drogi, odprowadzę do domu, bo mnie o to prosiła! Odegrałeś swą rolę, idź za kulisy i odeśpij chmiel należycie.

— A to co znowu? Idź swoją drogą! Jak dostanę buziaka, to ci pozwolę o drugi się postarać! Marsz, panie eks-kapitanie, do koszar!

Postąpił o krok, wyciągnął rękę do kobiety, ale hrabia ją sobą zakrył, zmarszczył brwi.

— No, dosyć tego! Przegrałeś bitwę, panie baronie Wertheim, bierz się do odwrotu. Ze mną sobie nie pozwalaj. bo możesz pożałować. Dama ta jest i zostanie pod moją opieką, dopóki zechce, a panu, jeśli się to nie podoba, zostaje wolna droga rozmówienia się ze mną jutro, w mojem mieszkaniu. Marsz!

— Rozmówimy się na szpady, panie hrabio Croy-Dülmen! — krzyknął podpiły panicz.

— A choćby na szydła! Jak panu się podoba! — odparł swobodnie hrabia, — tymczasem, żegnam!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

65 ct., a w Banku krajowym o 81 złr. 82 ct., aniżeli w Towarz. kred. ziemskiem. Mowca wyraża więc życzenie, aby dyrekcja rozpatrzyła plany umorzenia Kasy oszczędności i Banku kraj. i zarządziła następnie w swoich planach odpowiednie sprostowanie. Z powodu, że rzecz ta nie da się załatwić na poczekaniu, p. Onyszkiewicz wnosi odesłanie swego wniosku do komisji rewizyjnej, celem zdania sprawy.

Del. Męciński zbija wywody *Czasu*, jakoby pożyczka w Towarzystwie kredytowem była droższą, aniżeli w wiedeńskim Boden-Credit — co starano się tem udowodnić, że więcej pożyczek zaciągnięto w tamtym instytucie, aniżeli w Towarzystwie kredytow. ziemskiem. Dowodzi to czego innego, powiada p. Męciński, dowodzi to, że hipoteki są znacznie obdłużone. Towarzystwo kredytowe ziemskie daje pożyczki do połowy wartości hipoteki, a Boden-Credit Anstalt do wysokości $^2/_3$ — udają się więc o pożyczki do tego ostatniego, bo ich dobra są za wiele obciążone.

W dalszym ciągu przemówienia polemizuje p. Męciński z wnioskiem p. Onyszkiewicza. Mowca jest przeciwny badaniu planów, bo te są aż zanadto dobrze znane — mogłoby się amortyzować pożyczkę prędzej tylko w tym razie, gdyby zaraz drugą ratę już fruktyfikowano.

Del. Dzianott podnosi narzekania, że za zwłokę policza towarzystwo 7% i żąda obniżenia. Co do wniosku p. Onyszkiewicza — to w części mowca go popiera.

Del. Pruszyński zauważa, że podobny wniosek jak p. Onyszkiewicza był już raz stawiany ale po sprawozdaniu komisji — został odrzucony.

Del. Stanisław hr. Badeni, biorąc asumpt z przemówienia del. Dzianotta, podnosi z naciskiem, że stopa procentowa od zaległych rat nie może być obniżoną, bo w takim razie musianoby obniżyć dotację funduszu rezerwowego, a co gorsza musianoby zaprowadzić dodatek na koszta administracji. Kwestja stopy procentowej jednak powinna być jasno przez dyrekcję postawiona, wyjątki obniżenia powinne być ściśle określone bez względu na osobę, która je płaci.

Hr. Russocki odpowiada, że procent zwłoki, jeśliby wynosił tylko 6% — to nawet ci, którzy mają pieniądze na zapłacenie w terminie raty — płacić jej nie będą.

Del. Abrahamowicz stawia wniosek, polecenia dyrekcji, ażeby wszyscy restancjusze jednakowo byli traktowani, ażeby stopa procentowa pobieraną była w równej wysokości. Wyjątek stanowiłoby chyba zupełne rozwiązanie stosunku z dłużnikiem. Co do prowizji zwłoki, to stała stopa nie może być absolutnie unormowaną, a to ze względu na kurs dzienny. Dyrekcja powinna jaknajwiększych ulg udzielać.

Del. Paszkowski przemawia za usunięciem wadliwości, które przyczyniają się do przedłużania czynności egzekucyjnych.

Po przemówieniach pp. Jabłonowskiego, Lekczyńskiego zabrał głos wice-prezes p. Dembowski, który zaznaczył, że nie może pozbawiać dobrodziejstwa uwzględnienia przez dyrekcję dotkniętych klęską elementarną, gdyż ci przedewszystkiem zasługują na uwzględnienie. Dyrekcja zaś powoduje się równomiernością.

P. Włodzimierz Gniewosz jest za równomiernością, zaś w wyjątkowych wypadkach powinno decydować walne Zgromadzenie, a nie dyrekcja. Dyrekcja powinna przestrzegać ściśle statutów.

Hr. Badeni odradza wszelkiego zniżania stopy procentowej od zaległości.

Del. Jan Stadnicki zwraca uwagę, iż sprawę tę należy traktować jako samoistny wniosek.

W sprawie formalnej zabierało głos jeszcze kilku mowców, po czem przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji.

Hr. Badeni odczytuje sprawozdanie komisji rewizyjnej, z którego przytaczamy główniejsze ustępy:

Układ z Bankiem dla krajów koronnych, zawarty przez Dyrekcję, jakkolwiek zapewnia kurs listów nieco mniej korzystny od kursu w pierwszym układzie konwersyjnym ustanowionego, to jednak niewątpliwie umożliwia konwersję pod korzystniejszymi warunkami od tej, którąby strony same lub za pośrednictwem Towarzystwa kredytowego działające nawet w obec dzisiejszych pomyślnych warunków targu pieniężnego przeprowadzić mogły głównie z tego powodu, że tylko przez zawarcie układu odraczając termin wypłaty gotówki za sprzedane listy z $4^1/_2$%wych pożyczek konwersyjnych aż do terminu płatności wylosowanych listów 5%wych odnoszą korzyść członkowie konwertujący pożyczki 5%we równającą się wartości półrocznego kuponu od listów $4^1/_2$%wych, który to kupon każdy przeprowadzający konwersję sam w gotówce zapłacić musi. Nawet przy dzisiejszym nader pomyślnym kursie $4^1/_2$% l. z. strona konwertująca sama musiałaby przy konwersji pożyczek 5% na $4^1/_2$% dopłacić 5 zł. za sto zł., na podstawie zaś układu zawartego z Bankiem dla krajów koronnych dopłaca strona tylko 4 zł. za 100 zł. a nie ponosi ryzyka na kursie.

Ujemną stroną układu jest kurs listów $4^1/_2$%wych 96 zł. 25 ct. dla pożyczek nowych, niekonwersyjnych. Zobowiązanie to przez dyrekcję przyjęte mogłoby niewątpliwie w razie znacznej zwyżki kursów listów $4^1/_2$%wych tak Towarzystwa naszego jak i innych instytucyj hipotecznych powstrzymać udzielanie nowych pożyczek $4^1/_2$%.

Wreszcie komisja sądzi, iż ważnym argumentem dla dyrekcji do niezwlekania z zawarciem umowy powinna była być i ta okoliczność, iż z końcem bieżącego roku, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nastąpi emisja 60.000.000 obligów propinacyjnych 4%wych.

W tej chwili jest pierwszorzędnym obowiązkiem dyrekcji dołożyć wszelkich starań, by jak największa ilość członków Towarzystwa i w jak najkrótszym czasie pożyczki 5% skonwertowała, gdyż w obec teraźniejszego stanu targu pieniężnego nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż bank dla krajów koronnych przyjmie każdą ilość listów $4^1/_2$%, a w każdym razie znacznie większą od sumy 11,000.000, do przyjęcia której w ciągu roku 1889 na podstawie układu jest obowiązany. Jak długo ten stan potrwa, tego nikt przewidzieć nie zdoła, a przebieg pierwszej konwersji zawiera pouczającą w tej mierze wskazówkę. Przez zawarcie układu obowiązek dyrekcji ułatwienia członkom Towarzystwa konwersji nie skończył się, lecz dopiero zaczął. Udzielając członkom w właściwy sposób informacyj, ułatwiając im często żmudne a drobne formalności, a przedewszystkiem szybko załatwiając wszelkie podania z konwersją w związku stojące, może dyrekcja przyczynić się znakomicie do ułatwienia konwersji, a komisja rewizyjna zwraca uwagę dyrekcji z całym naciskiem na ten obowiązek, którego spełnienia od niej członkowie Towarzystwa z ufnością oczekują.

Komisja rewizyjna ostatecznie wnosi:

1. Bilans przez dyrekcję za rok 1888 przedłożony zatwierdza się.

2. Za administrację majątkiem Towarzystwa w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1888, udziela się dyrekcji Towarzystwa kred. ziem. absolutorjum.

3. Za odpowiednią administrację funduszu rezerwowego i właściwe zarządzania sprawami Towarzystwa wyraża Zgromadzenie dyrekcji uznanie.

4. Do funduszu rezerwowego przeznacza się 49.873 zł. $08^1/_2$ ct.

5. Na remuneracje urzędników i wsparcie dla urzędników i służby Towarzystwa kredytowego przeznacza się dyrekcji fundusz dyspozycyjny na r. 1889 w kwocie 3.000 zł. w. a.

6. Zatwierdza się wniosek dyrekcji co do przeznaczenia kwoty 5.000 zł. z dochodów r. 1888 do „funduszu możliwych strat“ i poleca się dyrekcji, by z zysków r. 1889 do „funduszu możliwych strat“ w rachunku strat kwotę 5.000 zł. przeznaczyła.

Del. Pruszyński ze względu, że nad wnioskami komisji potrzeba się gruntowniej zastanowić, wnosi odroczenie posiedzenia do jutra — co też zostaje przyjęte.

Koniec posiedzenia o godzinie $^1/_2$2. w południe. Następne posiedzenie w piątek o godzinie 10. rano.

Z prowincji.

Z Jarosławia 27. lutego. *(Owacja dla księstwa Czartoryskich)*. Tymi dniami odbyło się wspaniałe przyjęcie młodych księstwa Czartoryskich w Jarosławiu, i w dziedzicznym majątku. Ks. Witold, syn ks. Jerzego, połączywszy się ślubnym węzłem z hr. Jadwigą, córką hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, zjechał do swego majątku Pełkinie na stały pobyt. Pomimo, że młoda para przybyła w nocy, przyjęcie było wspaniałe, szczere i serdeczne. Na dworcu powitał księstwo profesor Dziewoński z uczniami bursy, założonej przez księcia Jerzego dla dzieci swoich oficjalistów, i włościan z Pełkin z pochodniami. Na granicy dóbr koło Kruhelu pełkińskiego, kilkudziesięciu włościan konno z pochodniami przyjęło nadjeżdżającą parę z oznakami radości i towarzyszyli jej do pałacu. Tam oczekiwały już deputacje włościan ze wszystkich gmin okolicznych. Brama i szpaler z choiny aż do pałacu oświetlone lampionami, przedstawiały pyszny widok. W ganku pałacu ksiądz ruski przyjął kolatora mową. Wejście otaczali oficjaliści klucza pełkińskiego i wójt z radą gminną. W pokojach powitał księstwo chlebem i solą najstarszy oficjalista Jan Sobieski, jako zastępca obszaru dworskiego. Książę podziękował zgromadzonym i zaprosił do sali.

Książę Witold ukończywszy szkołę rolniczą, dostał od ojca cztery folwarki, nad którymi sam objął naczelny zarząd. Od roku należy do składu rady powiatowej i jest przewodniczącym rady szkolnej miejscowej.

Znana popularność dwóch rodzin — Czartoryskich i Dzieduszyckich, zjednała im z tytułu tego związku nader liczne życzenia. W dzień ślubu nadesłano kilkaset telegramów. Były też telegramy od gmin klucza pełkińskiego, od kółka nauczycielskiego, od księży, nauczycieli, członków rady powiatowej, od profesorów szkoły gimnazjalnej, od profesorów i kolegów szkoły rolniczej wiedeńskiej „für Bodencultur.“ Był też telegram z Wiednia ze szkółki polskiej, zkąd 55 dzieci polskich wraz ze swym nauczycielem „posyłają młodej parze najszczersze życzenia na ręce opiekunki szkółki, ks. Jerzowej Czartoryskiej.“

Jest niepłonna nadzieja, że młode małżeństwo na wzór rodziców, otoczy biedny lud szczerą opieką.

Rzeszów 27. lutego. (*Stosunki zdrowotne. — Neofita*). Jakie pojęcia u nas mają niektórzy ludzie o stosunkach zdrowotnych, niechaj posłużą następujące dwa fakty: Uczeń 3 klasy gimn. Czaj. zachorował w sobotę na dyfterję, gospodyni p. K. wysła go do szpitala powszechnego, może 2 kilometry oddalonego — w szpitalu widząc, że chłopczyna prawie dogorywa — nie chcą go przyjąć, a gdy go później przyjęto, w kilku godzinach umarł.

Dalej, w szpitalu powszechnym zachorowało kilka osób na ospę, otóż ażeby chorych w szpitalu uchronić od zarazy, zwierzchność gminna postanawia urządzić dla chorych na ospę prowizoryczny szpital na drugim końcu miasta, to jest w ogrodzie miejskim. Czy tu trzeba komentarzy?

Porucznik N. K. izraelita, przyjął dzisiaj w kościele farnym wiarę chrześcijańską.

Mościska 27. lutego. (*Karnawał i Towarzystwo pedag.*) Dnia 23. bm. urządziło kasyno wieczorek z tańcami. Spóźniona ta pierwsza zabawa kończącego się karnawału, udała się pod każdym względem, gdyż komitet niezaniedbał postarać się o wszystko, co pozwoliło spędzić wieczór przyjemnie i wesoło aż do rana. Podnieść należy także fakt, rokujący stosunkom towarzyskim lepszą przyszłość, że był to pierwszy wieczorek kasyna naszego — we własnym jego gustownie i wygodnie urządzonym lokalu. Następnemu więc wieczorkowi, zapowiedzianemu na 3. marca, rokować można również dobre powodzenie.

Lecz karnawał wkrótce skona, a rozpocznie swój żywot monotonny, martwy, jak zwykle u nas — post. Ta refleksja zmusza mię poświęcić słów parę sprawie, która wprawdzie mało ma wspólnego z karnawałem, ale może właśnie dlatego zasługuje na poważną wzmiankę. Mam na myśli Towarzystwo pedagogiczne, które powstałe za dzielną inicjatywą inspektora p. Maryniaka, rozwija się pomyślnie, pokonywując powoli lecz wytrwale trudności, jakie nagromadziły czynniki, towarzyszące każdej nowej a poważnej sprawie, jako to: grunt nieprzygotowany, obojętność ogółu, a głównie brak zasobów pieniężnych, niedozwalający rozwinąć działalności, zakreślonej statutem.

Dowodem dobrych chęci Towarzystwa jest powzięty zamiar założenia własnej bibljoteki, która tym pionierom cywilizacji i postępu tak słusznie się należy! W tym celu, jak się dowiadujemy, urządza zarząd Towarz. pedag. w poście dwa odczyty i wieczorek w rocznicę zgonu śp. J. I. Kraszewskiego, zjednawszy sobie uprzejmy współudział wybitnych sił literackich, artystycznych i amatorskich ze Lwowa i Przemyśla.

Pierwszym prelegentem będzie nie kto inny, jak p. Wł. Bełza, zawsze chętny i niestrudzony, gdzie chodzi o szlachetną sprawę... Odczyt p. Bełzy p. t. „Baśń z przed tysiąca lat“ naznaczony na 9. marca. Osoby, które zaproszeń [illegible] w nawale zajęć przeoczyłby, powinne [illegible] się w kancelarji miejscowej szkoły po bilety, by skorzystać z jedynej i niesłyszanej w naszem miasteczku biesiady duchowej, jaka się naszej publiczności święci.

KRONIKA.

Mieczysław Darowski

† w Krakowie 28. lutego 1889.

W krainie mogił i krzyżów przybył grób nowy!

Po 79 latach szlachetnego, pełnego pracy i ofiar dla ojczyzny życia, zstąpił śp. Mieczysław Darowski na wieki w głąb tej ziemi, zroszonej krwią ojców naszych, którą tak gorąco ukochał.

Któż w całym kraju nie znał tej postaci, tak wzniosłej, tak świętej prawie?

Kto nie znał człowieka, który w każdej życia dobie wznosił wysoko sztandar miłości ojczyzny?

Wszyscy go znali, kochali, uwielbiali! Znał go lud, którego był opiekunem i orędownikiem, znali go rzemieślnicy, którym patronował, budząc poczucie narodowe, znała go młodzież nasza, na którą jako na przyszłość narodu patrzał, choć pochylony wiekiem, tak czujnie i troskliwie; znali go ci, którzy brali udział w jakiejkolwiek obywatelskiej pracy.

Wszyscy go znali, kochali, wielbili, a on wielki miłością wszystkich, tulił do siebie, prawił, nauczał i z swych i narodu doświadczeń dawał nauki na przyszłość.

Siły często go opuszczały, starość odzyskiwała swe prawa, ale wielki duch jego zawsze odnosił zwycięztwo i choć usta mdlały, potężny z nich wydobywał się okrzyk: Bóg i Ojczyzna! Ojczyzna i Wiara!

. . . .

Całą Polskę jak długa i szeroka przemierzył swą stopą. — Wśród cierpień, walk i burz zawsze był tym samym — Polakiem, miłującym nad wszystko ojczyznę i wiarę, mężem i ojcem, który za wzór rodzinnego życia mógł służyć.

Pod koniec żywota, jakby swój zgon przeczuwając, opuścił z żalem żegnany nasze miasto i przeniósł się do stolicy Piastów i Jagiellonów. Tu otoczyła go ta sama serdeczna i wielka miłość, a starzec błogosławiąc młode pokolenie, wpatrzony w pomniki wielkiej naszej przeszłości — był łącznikiem pomiędzy tem co jest a było — był prorokiem tego co będzie...

. . . .

Wpatrzony w przyszłość zmarł. Na trumnie jego złożono szablę i pióro, bo jako szermierz sprawy narodowej, walczył jedną i drugiem. Świeża otwarła się mogiła — świeża łza zrosiła nasze oblicze. Popioły jego niechaj śpią spokojnie — duch jego żyć będzie pomiędzy nami i błogosławić dobrej sprawie.

Od Administracji.

Wskutek skarg, zanoszonych przez abonentów nie składających prenumeraty w Administracji naszej — na nieregularne doręczanie *Dziennika* — oświadczamy, że odpowiadamy **za punktualne doręczanie tylko tym pp. abonentom, którzy wprost w Administracji naszej prenumerują.**

Nekrologja. Z Leżajska donoszą nam: Przed 2 tygodniami odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. ks. Stanisława Ziemiańskiego, tutejszego wikarego, który po krótkiej lecz dotkliwej słabości zaraziwszy się przy epidemicznie chorych na tyfus plamisty, spoczął w Panu. Kim i jakim księdzem był nieboszczyk, wskazał wymownemi usty ks. kanonik Swirczyński w mowie pogrzebowej, a płacz ogólny w kościele był dowodem, jak go tutejsi parafianie umiłowali. Wielki i wspaniały był pogrzeb jego, na którym reprezentowane były wszystkie warstwy społeczeństwa, a pomimo, że on nie hetmanił na czele narodu, ani nazwisko jego nie było wymieniane pomiędzy prawodawcami ludu, ani też nie zajmował wysokiego stanowiska w hierarchji duchownej, zasłużył sobie jednak na tę cześć powszechną i niekłamaną, gdyż o nim można powiedzieć, że miłością pozyskał serca braci i miłością łączył wszystkich.

Kalendarz. Piątek (1. marca.): Albina B. Wschód słońca o godzinie 6. min. 51, zachód o godzinie 5 min. 36.

Stypendjum z funduszu naukowego, przeznaczone dla słuchaczów medycyny, w kwocie 210 złr. nadało namiestnictwo Marjanowi Władysławowi dw. im. Szaynowskiemu, doktorandowi medycyny w uniwersytecie wiedeńskim, synowi pisarza gminnego w Wasylkowcach.

Wieczór u Jerzów hr. Borkowskich, który się odbył we środę, udał się wybornie. Do tańca stanęło 25 par, któremi prowadził p. Stanisław hr. Mycielski.

Na wieczór ten przybyli: M. hr. Gołuchowska, hr. Drohojowscy, pp. Puzynowie z córką. pp. Wiktorowie, hr. Russoccy, hr. Marja Borkowska, panie Mołodeckie, hr. Łosiowie, hr. Siemieński, bar. Marja Hagenowa z hr. Ireną Łosiówną, panie Zdzisławowa i Włodzimierzowa Skrzyńskie, pp. Z. Dembowscy z córką, hr. Pinińska, Rogerowie hr. Łubieńscy, pani Marchwicka, pani Fudakowska, hr. Dzieduszyccy, hr. Leszkowa Borkowska, pani Jaworska, Hagen, Bielska dr. Kozłowski, p. Witold Hausner z Wiednia i inni.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 5·3°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 8·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południa, średnia temperatura doby około — 5°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; opad wcale nieznaczny, mgła.

W pierwszej połowie marca będziemy mieli czas przeważnie niepogodny, mrozy nieznaczne; odwilż nastąpi prawdopodobnie przy opadach znaczniejszych dopiero w drugim tygodniu.

Festyn na lodzie „*in the cloud*“ odbędzie się w warunkach sprzyjających w niedzielę dnia 3. marca rb. Akcesorja sprowadzone zostały z fabryk drezdeńskich i przyczynią się niewątpliwie do zainteresowania uczestników festynu, jeśli tylko tak w ogóle tej zimy zmienna pogoda i tej niedzieli nie zwichnie wspomnianych zarządzeń do festynu lodowego.

List pożegnalny. P. Józef Greliński, ustępujący sekretarz galic. Towarzystwa gospodarskiego, rozesłał następujący list pożegnalny pod datą 20. lutego 1889: „Do wszystkich Szanownych Rad Oddziałów, jakoteż Członków gal. Towarzystwa gospodarskiego. Ustąpiwszy z dniem 27. stycznia b. r. z posady sekretarza gal. Towarzystwa gospodarskiego, na której to posadzie spędziłem lat 26 i pół — zatem połowę prawie życia i to lat najlepszych — w usługach tegoż Towarzystwa, mam sobie za obowiązek złożyć niniejszem wyrazy najgłębszej podzięki Szanownym Oddziałom, jakoteż Członkom Szanownym, za zaufanie i życzliwość, jakiemi mię przez czas tak długi łaskawie darzyli. Ukochane zaś Towarzystwo żegnam życzeniem: „Oby się rozwijało pomyślnie ku chlubie i pożytkowi kraju i pozostało nadal, tak jak dotąd było, pierwszem Towarzystwem w monarchji.“

Zmiana firmy. Znana i zasłużona na polu wydawnictwa księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta przesyła nam następujące doniesienie: „Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, że z dniem 14. bm. przyjęliśmy naszego dotychczasowego współpracownika pana Ludwika Gubrynowicza na wspólnika. Zmianę tę właścicieli firmy przyjął ck. sąd krajowy do wiadomości i w dniu 16. bm. do l. 6403 takową zatwierdził, wpisując w poczet firm protokołowanych.“ Następują własnoręczne podpisy dzisiejszych współwłaścicieli. Nowej firmie życzymy: „Niech Bóg poszczęści i nadal!“

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkody w ruchu powstałe w skutek ostatnich zamieci śnieżnych zostały już usunięte na całej przestrzeni kolei Karola Ludwika. Z dniem 27. b. m. wznowiony został ruch wszelkich pociągów na kolejach lokalnych Jarosław-Sokal i Dębica Rozwadów-Nadbrzezie, a z dniem 28. bm. na nowo otwarty został ruch pociągów na linji Krasne Podwołoczyska, jak niemniej ruch pociągów towarowych między Przemyślem, Lwowem i Brodami. Od dnia wczorajszego przeto odbywać się będzie na wszystkich linjach ruch pociągów normalnie.

Ruch pociągów na kolejach lokalnych kołomyjskich z dniem wczorajszym został wznowiony, zaś na kolei lwowsko-bełzeckiej nastąpi w ciągu dnia dzisiejszego.

Onegdaj rozpoczął się ruch na kolei Czerniowce-Nowosielica, a wczoraj na linji Hatna-Kimpolung.

Pociągi kolei Stanisławów-Husiatyn, kursują od wczoraj.

Uwagę młodych prawników naszych — pisze *N. Reforma* — pragnących się poświęcić sądownictwu, zwracamy na konkurs, ogłoszony w urzędowej gazecie w Bernie. W okręgu sądu wyższego szlązko-morawskiego jest wielki brak auskultantów. Zwłaszcza na Szlązku, gdzie ludność polska, dotkliwie on się czuć daje. Sąd wyższy w Bernie przeto rozpisał d. 19. bm. konkurs na kilkanaście posad auskultantów z adjutum lub bez niego. Ubiegający się o te miejsca mają się wykazać świadectwami z odbytych trzech egzaminów teoretycznych, odbytą praktyką sądową, a zwłaszcza znajomością języków krajowych. Będący w służbie rządowej mają wnieść prośby przez swoją władzę, inni zaś wprost do c. k. szlązko-morawskiego sądu wyższego w Bernie (*k. k. schlesisch-mährisches Oberlandesgericht in Brünn*). Byłoby bardzo pożądanem, ażeby się znaleźli kandydaci polscy na posady szlązkie, którzyby mogli uznane w teorji równouprawnienie językowe w czyn wprowadzić. W ogłoszeniu konkursu nie podano terminu wnoszenia podań — ale pospiech nie zaszkodzi.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada woźnego przy sądzie obwodowym w Tarnowie, ewentualnie przy jakim innym sądzie, podlegającym wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie, z terminem podań do 14. marca rb.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Nie ma prawie tygodnia, abyśmy nie zanotowali nowych smutnych faktów lekkomyślnego wychodźtwa do Ameryki. Obecnie przybywa w tej sprawie jeszcze jeden dokument. Straszny obraz nędzy wychodźców z naszego kraju kreśli mianowicie niejaki J. Fischer, kupiec z Nowego Jorku, w liście przesłanym bezpośrednio do hr. Taaffego. Na poparcie swych twierdzeń załączył p. Fischer wycinek z dziennika francuskiego, wychodzącego w Montreal pt. *La Minerve*. Dziennik ten zdaje sprawę z procesu karnego, przeprowadzonego niedawno przeciw niejakiemu Karolowi Parsons z Northampton (Massachusets), którego tam nazywają „handlarzem niewolników“. Ten szlachetny przedsiębiorca oskarżony został o to, że znęcał się w sposób nieludzki nad pewnym Polakiem nazwiskiem Wincenty Seabrinoski (nazwisko widocznie przekręcone). Niedawno spotkano go, gdy w czas niesłychanie mroźny prowadził nieszczęśliwego tego niewolnika swego, okutego w łańcuchy i okrytego łachmanami. Nieszczęśliwy, skostniały niemal, płakał z zimna i bolu, a musiało być okropne to znęcanie się, gdy wreszcie uznano za konieczne stawić Parsonsa przed sąd przysięgłych. Parsons w ciągu całej rozprawy zachowywał się z bezczelnym cynizmem i pomimo jaskrawych dowodów winy, skazany został tylko na nieznaczną karę pieniężną.

„O procesie tym, pisze p. Fischer, mówiono tu czas jakiś, ale w tym kraju powszechnej korupcji, gdzie jeszcze jaskrawsze wypadki barbarzyństwa, wywołane bezgraniczną chciwością zysku, nieustannie na jaw wychodzą, zeszła i ta sprawa rychło z porządku dziennego. Niedola, w jakiej pozostają tu Polacy, pochodzący z Austrji, nie ogranicza się do wyjątkowych faktów i należałoby wszelkiemi sposobami powstrzymać mających zamiar wychodźtwa od spełnienia tej myśli. Ajenci na linjach bremskiej i hamburskiej częstokroć wysyłani bywają, aby namawiać do wychodźtwa i za jaką bądź cenę rozdawać bilety okrętowe. Wydawane też bywają i rozpowszechniane oszukańcze odezwy kompanij okrętowych, obliczone na to, aby złudzić biedaków, skłonić ich do sprzedania skromnej ojcowizny w swym własnym kraju, aby tu pogrzebać wszystkie swoje nadzieje i ginąć z nędzy. Bez znajomości języka i kapitału, nędza każdego tu czeka“.

Te słowa listu p. Fischera, naocznego świadka niedoli wychodźców, nie potrzebują, zdaje się, komentarzy. A dodać tu należy, iż ze strony powołanych do tego organów władzy czynione są wszelkie usiłowania, aby zapobiedz i sparaliżować oszukańczą działalność niesumiennych ajentów. Najtrudniejszą jest wszakże sprawa tam, gdzie szalbierstwu służy ślepo lekkomyślność i z niem się sprzymierza w celu obejścia zarządzeń i uniknięcia ścisłego nadzoru władzy. W tej sprawie wielką rolę może i powinien odegrać wpływ duchowieństwa, które niewątpliwie z całą gorliwością zechce oddziaływać, zwłaszcza na ludność wiejską i robotniczą, w zamiarze powstrzymania jej od wychodźtwa. Pan namiestnik hr. Badeni, o ile nam wiadomo, nie spuszcza z oka tej sprawy i energicznemi zarządzeniami kładzie skuteczną tamę lekkomyślnemu wychodźtwu.

Popiersie św. Ignacego Lojoli, wystawione od dni kilku na salach wystawy w Sukiennicach, zainteresowało szerokie koła inteligencji krakowskiej, która rzeźbę oglądając, gorąco zajmuje się i źródłem z jakiego artysta czerpał, tj. maską tuż obok popiersia ustawioną. Liczne ślady uszkodzeń świadczą o ciężkich kolejach, jaki ten niepozorny kawałek gipsu przebył, zanim się jako cenny materjał portretowy, dostał do rąk artysty. Dzięki jednemu z braci, który w r. 1881 znajdował się w jezuickiem kolegium w Starej wsi na nowicjacie, maska świętego wydartą została zapomnieniu. Maskę tę przynieśli z sobą OO. Jezuici do Starej wsi, po r. 1820, tj. po zniesieniu ich na Białej-Rusi. Rysy twarzy łączą w sobie typ hiszpański z maurytańskim, szczególnie oczy, których zewnętrzne kąty na dół ściągnięte cechują typowość południowców. Utwór p. Błotnickiego nie jest dziełem do użytku kościelnego, nie jest to głowa świętego w religijnem znaczeniu, jest to raczej okaz galeryjny, a szlachetny materjał, z jakiego popiersie odlano, potęguje artystyczny efekt tegoż. Święty nosi na twarzy wyraz energji i siły woli; pomimo sukni zakonnej czuć w nim byłego rycerza.

Pogłoska. Obiega w Wiedniu, że ks. Battenberski ma objąć komendę pułku huzarów w Galicji.

Wydalania. *Dziennik Poznański* pisze: Wszystkim górnikom, rodem z Galicji a zatrudnionym od lat wielu w kopalniach węgla w Mysłowicach na Górnym Szlązku, nakazano bezwarunkowo granice państwa pruskiego natychmiast opuścić. Dekret taki wywołał tem większe zdziwienie na całym Górnym Szląsku, ponieważ robotnicy ci w Prusach stałego mieszkania nie mieli, lecz co tydzień z oszczędzonym groszem do kąta rodzinnego wracali. Gdyby tak rząd austrjacki podobnych odwetowych środków miał się chwycić względem setek pruskich poddanych, zatrudnionych w czeskich warstatach tkackich, to słów by nie stało gazetom niemieckim na łżenie tyranji sąsiedniego i zaprzyjaźnionego mocarstwa.

Na odmianę. *Graždanin* pisze: „Dowiadujemy się, iż niektórzy z mieszkańców Petersburga postanowili nie być na balu francuskim, jaki odbędzie się w tych dniach. Osoby te włożyły żałobę po owych pięciu Rosjanach, którzy padli podczas sławnego i zaszczytnego bombardowania drobnej fortyfikacji, zajętej przez garść Rosjan, ściągniętych tutaj podstępnie przez Aszynowa. Po tem świetnem zwycięztwie, odniesionem nad Rosjanami, Francuzi prawdopodobnie zapomną o Alzacji i Lotaryngji.“

Jenerał-major Ruzicic Mikołaj, zmarł w Bileku, w krajach okupowanych, na udar sercowy. Zmarły liczył lat 58. Jako pułkownik odznaczył się w kampanji bośniackiej i w r. 1887 mianowany został jenerałem majorem i komendantem szóstej brygady górskiej stacjonowanej w Bileku. Na tem stanowisku był Ruzicic następcą jenerała Sembratowicza. Zwłoki zostaną przewiezione do Gracu, gdzie przebywa rodzina zmarłego.

Utytułowany oszust. W Buda-Peszcie uwięziono dnia 26. lutego hrabiego Arpada Beleznaya, pod zarzutem zbrodni oszustwa. Hrabia wyłudzał od fabrykantów w Peszcie, w Wiedniu, w Berlinie i w Pradze znaczne partje towarów na kredyt, które następnie sprzedawał za bezcen miejscowym tandeciarzom.

Szkoda, wyrządzona przez niego rozmaitym firmom, wynosi kilkadziesiąt tysięcy złr.

Książę Bismark przed 25 laty. „Nienawidzę polityki“, pisał ówczesny pan Bismark roku 1863 do swego angielskiego przyjaciela p. Motley, „ale, jak pan słusznie mówisz, jak kramarz figi; gdyż mimo to ciągle myśl moja musi być skierowaną na „te figi“. Nawet w chwili, w której te słowa piszę, uszy moje pełne są polityki. Muszę bowiem przysłuchiwać się mowom nader niesmacznym z ust nad wyraz dziecinnych i roznamiętnionych polityków. Jeżeli mam chwilkę wolnego czasu, to nie mogę jej lepiej użyć, jak pisząc panu o mojem zdrowiu. Nie sądziłem nigdy, że w dojrzalszych latach pełnić będę niegodny urząd ministra parlamentarnego. Jako poseł zagraniczny, który przecież też tylko jest urzędnikiem, miałem jednak uczucie, że jestem gentlemanem; jako minister parlamentarny jestem helotą. Upadłem — nie wiem, jak nisko...

„Znowu siedzę w domu frazesów i słyszę ludzi mówiących głupstwa. Wszyscy ci panowie zgodzili się na nasze przymierza z Belgją, mimo to kłóci się 20 mowców z najwyższą zaciętością, jakoby sobie chcieli wydrzeć wnętrzności; nie mogą się bowiem zgodzić na powody, dlaczego są tego samego zdania. Prawdziwa kłótnia niemiecka o brodę cesarza! — *querelle d'Allemand?!* Wy Yankeesy anglo-saksońscy macie w sobie coś podobnego. Wy wiecie dobrze, dlaczego prowadzicie wojnę?! Pewnie nie wszyscy! Zabijają się oni *con amore* i to jest ich sposób załatwiania się z interesami. Ich bitwy są pełne krwi, nasze pełne słów: takie gaduły nie mogą rządzić Prusami. .“

Czy i dzisiajby napisał ks. kanclerz że jako minister parlamentarny jest helotą i że dlatego upadł nisko, nic umiemy powiedzieć.

Nos mu przeciął. Jana Kasprowicza, gospodarza z Gołogóry, napadł onegdaj po południu na placu Zbożowym niewyśledzony dotychczas żyd, który uderzył go w ten sposób laską po twarzy, iż przeciął mu nos. Kasprowicz puścił się w pogoń za uciekającym napastnikiem, jednakże bezskutecznie, zdołał tylko ściągnąć z niego szal czarny, który złożył w policji.

Brutalnego postępku dopuścił się onegdaj Adolf Biegeleisen, nauczyciel szkoły izraelickiej przy ulicy św. Stanisława. W tych dniach dostał dymisję i musiał ustąpić z zajmowanej posady. Onegdaj zaś wpadł do biura dyrektora tej szkoły, Bernarda Sternberga, 71-letniego starca, żądając wyjaśnienia, dlaczego został oddalony. Gdy p. S. nie dał mu odpowiedzi, Biegeleisen uderzył go w twarz i silnie pobił. Awanturnika aresztowano i sprowadzono na inspekcję policyjną.

Fałszerstwo monet. Od pewnego czasu obiegać poczęły w powiecie jasielskim fałszywe monety jednoreńskowe, oraz dwudziesto- i dziesięciocentówki. W tych dniach powiodło się żandarmerji wpaść na trop sprawców w miasteczku Dębowcu. Rewizja, przeprowadzona u mieszkańców tamtejszych Bartłomieja i Jakóba Bubów, miała podobno przynieść rezultat. Jakób Buba aresztowany został i odstawiony do sądu obwodowego w Jaśle.

Składki. Ze Stryja przesłano na nasze ręce kwotę 4 złr. 11 ct., z powodu nieporozumień, na rzecz weteranów z r. 1830.

Trzecią maskaradę i ostatnią zarazem w tym roku urządza Stow. „Gwiazda“ w sobotę na korzyść funduszu wdów i sierot po członkach. Powodzenie dwu pierwszych zabaw tego rodzaju każe nam się spodziewać, że i ta ostatnia przysporzy znaczną korzyść funduszowi, używanemu na cel wysoce humanitarny. Osoby, które dotąd zaproszenia nie otrzymały, zechcą się zgłosić do biura Stow. przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

W ostatni wtorek urządza toż Stow. w wielkiej sali wieczorek z tańcami. (*Kr.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

[S. P.] **Z teatru.** „Krawiec damski“, trzyaktowa farsa p. Meilhac'a i Halevy'ego, opiewa przygody młodego żonkosia, doktora Moulineaux (p. Walewski), który zdradza żonę Iwonę (pani Kwiecińska) dla pięknej Zuzanny Aubin (pani Woleńska). Niemałą przeszkodę w tym stosunku stanowi podejrzliwość pana

Aubina (p. Frenkel), starego Donżuana, który i teraz jeszcze nie zaniechał swych figlów, lecz własną żonę strzeże, gdyby oka w głowie. Chcąc zmylić czujność Argusa, wynajmuje Moulineaux lokal, zajmowany dawniej przez modystkę w kamienicy swego przyjaciela Bassineta (p. Wojdałowicz), gdzie naznacza Zuzannie schadzkę. Niebawem zjawia się u mniemanego krawca także pan Aubin z swą *bellą* Różą (panna Urbanowicz). Zuzanna chwyta męża na gorącym uczynku, równie jak Iwona doktora. Róża pada w końcu w objęcia Bassineta. Ten poznaje w niej żonę, która go w dwa dni po ślubie opuściła. Wzajemne wyjaśnienia między trzema małżeństwami kończą sztukę, która mimo pewnych zalet scenicznych niezawodnie właściwszą jest na bruku paryskim, niż na deskach sceny Skarbkowskiej...

Jeżeli „Krawiec damski" zdołał zabawić onegdajsze audytorjum — jest to zasługą wybornego wykonania farsy przez naszych artystów.

Główne role spoczywały w ręku panów: Walewskiego, przedstawiciela tytułowej roli, oraz Frenkla i Wojdałowicza. Wszyscy trzej grali z nieporównanym humorem i werwą.

Mniej wdzięczne zadanie przypadło w udziale paniom Kwiecińskiej, Linkowskiej, Urbanowicz i Woleńskiej. Spełniły je zupełnie odpowiednio.

Dobrym sługusem był p. Piasecki.

Sztuka była należycie wypróbowaną, tylko antrakty grzeszyły rozwlekłością.

Członkowie komisji artystycznej zgromadzeni w poważnym komplecie wytrwali w swej loży do końca przedstawienia, który nastąpił o godzinie dziewiątej minut piętnaście.

Z izby sądowej.

Lwów 27. lutego.

(*„Biba przedwyborcza."*)

(*A. M—i.*) „Niech żyje pan mecenas dr. Błażejowski!" — takie i tym podobne okrzyki rozlegały się co chwila w pokoju do śniadań przy ul. Jagiellońskiej l. 15. należącym do kupca p. Ignacego Czaporowskiego. Działo się to 13. stycznia o godz. 7. wieczorem. Był tam zgromadzony komitet przedwyborczy, którego głównem zadaniem było przeforsować kandydaturę adwokata dra Błażejowskiego do Rady miejskiej.

Głównym agitatorem i tym, który najwięcej pił jadł i krzyczał, był dymisjonowany prowizoryczny ajent policyjny Józef Gelb, a jako jego główni pomocnicy występowali pp. Józef Malec, majster szewski, i Józef Chlebiński, czeladnik tego samego kunsztu.

Zgromadzenie po wypiciu sporej ilości wódki, piwa, araku, wypaleniu mnóstwa papierosów i spożyciu kilku metrów krakowskiej kiełbasy, zadecydowało o godzinie 10. wieczorem, że najlepszym i najgodniejszym kandydatem na ojca miasta jest p. Bronisław Błażejowski, a to tem bardziej, iż, według twierdzenia Gelba, on to zobowiązał się wyrównać rachunek, przedstawiony przez właściciela sklepu korzennego, a opiewający na 19 zł. 57 ct.

Należy jeszcze tutaj dodać, iż zgromadzenie kilka razy wzywało dra Błażejowskiego jako prezesa tego komitetu, „aby natychmiast przyjechał, gdyż niezawiśli wyborcy czekają na niego".

P. Błażejowski nie usłuchał jednak swoich zwolenników i na zgromadzenie nie przybył. Tak samo nie zjawili się pp. Ciesielski i Jegerman.

W kilka dni później p. Czaporowski posyła dr. Błażejowskiemu rachunek, tenże jednak oświadcza, iż nikomu na swoje konto ani jeść, ani pić, ani palić papierosów nie polecał, więc rachunku nie wyrówna. W obec tego p. Czaporowski wniósł przeciw Gelbowi, Malcowi i Chlebińskiemu skargę do sądu m. deleg. S. III. o przekroczenie oszustwa z §. 461.

Rozprawa odbyła się dziś przed sędzią wyrokującym p. Aulichem.

Gelb nie jawił się wcale. Malca zastępował jeden z obrońców w sprawach karnych, natomiast Chlebiński stanął odważnie osobiście do rozprawy.

Malec nie przyznaje się do winy. Był on przekonany, że Gelb traktuje wyborców z polecenia i na rachunek dr. Błażejowskiego, jeżeli zaś tenże nie chce tego zapłacić, to jest gotów za to, co on sam zjadł i wypił, natychmiast złożyć należytość. Malec był d. 13. stycznia o godz. 10. rano wraz z Gelbem i Chlebińskim w pomieszkaniu dr. Błażejowskiego i doznał tam bardzo serdecznego przyjęcia. Dr. Błażejowski ściskał go za rękę i przedstawiał się jako wyborny kandydat do rady miejskiej, którego warto popierać. Następnie częstował wszystkich koniakiem, papierosami i chlebem wysmarowanem dobrze masłem, zaś z Gelbem poszedł do drugiego pokoju i miał mu tam — jak tenże sam twierdził — wręczyć 1 zł. Gelb „czując" guldena w kieszeni zaprowadził Malca i Chlebińskiego na śniadanie do Czaporowskiego i tam wygotowano 30 zaproszeń i zaopatrzono je stampiglją kupca Czaporowskiego!!

Oskarżony Chlebiński również nie przyznaje się do winy, zeznania jego zgadzają się prawie zupełnie z Malcem. Zaproszenia rozdał on tylko porządnym obywatelom a na zgromadzeniu bardzo mało jadł i pił. Był on przekonany, że dr. Błażejowski jest fundatorem; tak przynajmniej twierdził Gelb.

Swiadek Ignacy Czaporowski opowiada przebieg zgromadzenia, które przeplatane było entuzjastycznemi okrzykami: „Niech żyje nasz kandydat, dr. Błażejowski," Niestety, gdy przyszło do płacenia, goście się ulotnili, a Gelb kazał odesłać rachunek do dra Błażejowskiego.

Swiadek adwokat dr. Błażejowski podaje, że Gelba nigdy nie brał na serjo, chociaż tenże występował w imieniu grona wyborców niezawisłych. Gelba nie upoważniał nigdy do wyprawiania biby na jego konto. Swiadek tylko z trudnością może sobie przypomnieć wizytę, jaką złożyli mu w niedzielę dnia 13. stycznia Gelb, Malec i Chlebiński. Nie przeczy, iż mógł ich traktować wódką lub koniakiem, papierosami i chlebem wysmarowanym masłem. Gelba jednak nigdy do agitacji nie wzywał, miał swoich własnych 50 agitatorów. Zresztą świadek był wówczas bardzo zajęty, gdyż prowadził „administracyjną część swojej partji". Gelb wzywał wprawdzie o godzinie 7. wieczór świadka, ażeby przyszedł na posiedzenie do sklepu Czaporowskiego, świadek jednak powiedział, że go nie ma w domu.

Na wniosek funkcjonarjusza prokuratorji państwa, p. Horodyskiego, postanowił sędzia rozprawę odroczyć, sprowadzić przymusowo Gelba, a na świadka powołać prof. dra Ciesielskiego.

Lwów 23. lutego.

(*Dygnitarz małomiasteczkowy.*)

(*m.*) W swoim czasie donosiliśmy o rozprawie przeprowadzonej przed sądem powiatowym w Cieszanowie, w której p. L. Goldfinger występował jako oskarżyciel prywatny, przeciw adwokatowi z Jarosławia, dr. B. za to, że ten ostatni, bez względu na liczne godności, jakie p. Goldfinger potrafił w swojem ręku połączyć, ochrzcił go wobec sądu publicznie „niezbyt chwalebnemi epitetami". Oskarżony zaprzeczył wprawdzie, jakoby tych epitetów użył, przyznał jednakowoż, że scharakteryzował oskarżyciela jako człowieka nieuczciwego i niebezpiecznego i gotów jest w razie, gdyby oskarżyciel na ten fakt oskarżenie rozszerzył, podjąć się dowodu prawdy.

P. Goldfinger, będący w jednej osobie radnym miasta, członkiem wydziału powiatowego, radcą zboru izraelickiego itd., nie uznał na razie za stosowne salwować bodaj jedną z tych godności natychmiastowem rozszerzeniem oskarżenia, ale poprzestał na oświadczeniu, że zastrzega sobie w tym względzie odrębne ściganie, skutkiem czego sąd cieszanowski, załatwiając jedynie skargę o użycie wyrazów „złodziej" itd., uznał oskarżonego winnym obrazy czci i zasądził go na grzywnę 20 zł.

Przeciw wyrokowi temu odwołali się tak oskarżony jak i oskarżyciel do tutejszego trybunału apelacyjnego, który onegdaj, pod przewodnictwem radcy Hołyńskiego rozstrzygnął tę sprawę. Oskarżonego bronił adwokat dr. Dziędzielewicz.

Z przebiegu rozprawy dowiedzieliśmy się, że mimo, iż rada miasta Jarosławia powzięła uchwałę wyrażającą p. G. wotum nieufności i wzywającą do złożenia godności radzieckiej, pan G. twardo stoi przy swoich obowiązkach... radcy miejskiego. Dowiedzieliśmy się także, że pana G. nie zarzut adw. dr. B, iż jest człowiekiem niebezpiecznym i nieuczciwym, istotnie wytoczył o to skargę, ale ją następnie — cofnął.

Obrońca zeznania kilku świadków wykazał, że ze względów formalno-procesowych adw. dr. B. nie może być pociąganym do odpowiedzialności, a nadto, że świadkom stojącym w stosunku zawisłości do oskarżyciela, nie może być daną zupełna wiara. Trybunał z obu powodów zmienił wyrok sądu cieszanowskiego i uwolnił p. dr. B. od oskarżenia.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj debiutował w radzie państwa klerykał Ebenhoch. Pierwsza jego mowa zrobiła swą gwałtownością pewne wrażenie. Ebenhoch pozuje widocznie na austrjackiego Windthorsta i zdaje się być co do swych zasad człowiekiem dobrej wiary. Mowę jego, w której zwłaszcza *passus* co do podatków był słuszny, należy rozumieć tak: klerykali występują przeciw obecnemu rządowi i lewicy. Trzymają z prawicą i są tak długo za równouprawnieniem, dokąd ta prawica zechce spełnić ich żądania. Jest to przez usta Ebenhocha wypowiedziana groźba pod adresem hr. Taaffego i p. Gautscha.

* Z Poznania donoszą: Wyborcy powiatu grodziskiego, zebrani w Opalenicy, przyjęli następujących kandydatów do sejmu pruskiego: 1) księcia Zdzisława Czartoryskiego, 2) Jana Żółtowskiego i 3) dra Tadeusza Jackowskiego.

Na walnem zebraniu w Wrześni postawiono jako kandydatów poselskich do parlamentu niemieckiego pp.: 1) Walerego Hulewicza z Młodziejowa, 2) mecenasa Wojciecha Trąmpczyńskiego z Poznania, 3) mecenasa dra Zygmunta Dziembowskiego z Poznania.

* *W. Tagblatt* dowiaduje się z Warszawy, że w armji rosyjskiej odbywają się próby z karabinem repetjerowym systemu Cunninga. Szef sztabu jeneralnego, Nagłowski, wydał bardzo korzystne zdanie o tymże systemie. Rząd rosyjski nawiązał w tej mierze układy z Cunningiem. Na razie karabiny tego systemu rozdano na próbę oddziałom piechoty i strzelcom stacjonowanym w Częstochowie, w Piotrkowie i w innych miejscowościach Kongresówki.

* Arcybiskup wiedeński kardynał Ganglbauer wydał w d. 26. bm. list pasterski z okazji postu. Pismo to dotyka u wstępu kwestji niewolnictwa w Afryce, wspomina o kwestji robotniczej, wreszcie zaś schodzi na instytucję małżeństwa. W tem miejscu robi kardynał uwagę, że Kościół woli raczej patrzeć na apostazję wielu swoich wyznawców, aniżeli wydać na łup zasadę nierozerwalności związków małżeńskich. List kardynalski kończy się wywodem, że religijność jest najlepszą rękojmią porządku państwowego.

* Z Belgradu donoszą o pogłosce, krążącej w tamtejszych kołach rządowych, że po powrocie Milana tenże wyda dekret, zatrzymujący gabinet Kristicza aż do czasu wyborów. Zdaniem niektórych polityków belgradzkich obecność austro-węg. posła przy dworze serbskim, v. Hengelmüllera we Wiedniu, stoi w związku z niedalekiem już utworzeniem nowego gabinetu. Po powrocie tego dyplomaty na swoje stanowisko, nastąpi nominacja nowych ministrów z Risticzem lub Mijatowiczem na czele. Stronnictwo radykalne zamierza na d. 3. marca bież. roku zwołać wiec swoich członków, na którym ma być powziętą decyzja ustanowienia subkomitetów po całym kraju na czas kampanji wyborczej. W ogóle radykalni zamierzają rozwinąć ogromnie żywą agitację przy najbliższych wyborach.

* Jak donoszą z Rzymu, sytuacja parlamentu włoskiego jest obecnie niesłychanie zawikłaną i ciężką z powodu kategorycznego oświadczenia komisji budżetowej, że atrybucyi swoich nie odstąpi ona tz komisji oszczędnościowej. Zdaje się atoli, że zamiar złożenia tej ostatniej komisji, nie przyjdzie do skutku. We wtorek wieczór odbyła się rada gabinetowa, nazajutrz zaś miał Crispi cofnąć swoje projekta podatkowe i równocześnie zawiadomić izbę, że gabinet podaje się do dymisji. Snać nie uczynił tego, skoro telegramy nie nadeszły z Rzymu w tym sensie. Ostatni (wczorajszy) doniósł, że on zamierza postawić w izbie kwestję zaufania. Prawdopodobnie dziś przyniesie drut telegraficzny ostateczny rezultat tego przesilenia.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 27. lutego. Do rozprawy budżetowej zgłosiło się siedmdziesięciu mowców, ale prawdopodobnie tylko czternastu przyjdzie do głosu.

Z Koła polskiego nikt więcej nie będzie przemawiać, chyba gdyby lewica zaczepiła delegację polską. Na wszelki wypadek zapisani są do głosu jeszcze pp. Popowski, Rutowski, Hausner, Szczepanowski, Rosenstock i Czecz. (*N. R.*)

Bruksela 27. lutego. Dalsze szczegóły z relacji oficera Baert, przybyłego ze Stanley-Falls: Stanley dotarł do Wadelai po najsroższych trudach tylko z pomocą odsieczy, którą mu Emin pasza wysłał. W Murenis mieli się zejść ponownie; dalsze listy Stanleya dojdą do Europy w połowie marca. Stanley i Emin pasza powzięli szerokie plany; Stanley nie wróci na Congo, ani na Zanzibar, lecz inną drogą. Wspólnym celem zamysłów Emina i Stanleya jest istotnie zdobycie Chartum, odzyskanie Sudanu dla cywilizacji. Tippo-Tip dotrzymał wierności, nie towarzyszył jednak Stanleyowi tylko dlatego, że obecność swoją dla ustalenia nowego porządku w Stanley-Falls uważał za niezbędną. Lecz wysłał on Stanleyowi wielką karawanę posiłków, kilkaset ludzi pod dowództwem swego krewnego Selim Ben Mahomeda, kupca z Zanzibaru, który zna doskonale okolice Aruwhimi. (*Magdb. Ztg.*)

Sofja 27. lutego. Rocznicę urodzin księcia, chociaż nieobecnego, obchodzą tu z wielką uroczystością. Odbywają się na intencję jego nabożeństwa z liczną asystą duchowieństwa i parady wojskowe. Wieczorem miasto będzie iluminowane. (*Cz.*)

Paryż 27. lutego. Mówią, że Clémenceau ma postawić wniosek, aby wszystkich posłów, zasiadających obecnie w izbie deputowanych, wykluczyć od przyszłych wyborów. (*Köln. Zt.*)

Londyn 27. lutego. Pigott przyznawszy na piśmie, że podrobił listy przeciw Parnellitom, ogłoszone w *Timesie*, znikł gdzieś bez śladu. (Umknął do Francji). Zeznanie to wywołało wielką wrzawę. Dziennik *Times* i sam rząd są skompromitowane. Ogłoszono rozkaz uwięzienia Pigotta. (*N. R.*).

Z Rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 28. lutego. Mowa Jaworskiego w obszerniejszem streszczeniu opiewała: „Od chwili zaprowadzenia konstytucji Polacy dawali wyraz przekonaniu, iż budżet uchwalają, uważając go za konieczny dla państwa — uchwalali bez względu na swój stosunek do gabinetu.

Tradycyjnalny ten zwyczaj zachowujemy i dziś, głosując za budżetem, nie stawając i nie zamierzając stawiać żadnych zastrzeżeń. Stosunek nasz do rządu, z dotychczasowej naszej działalności jest znany a pragniemy ażeby on i nadal istniał.

Poraz pierwszy od lat wielu stoimy obecnie w obec pocieszającego faktu, jakim jest zniknięcie niedoboru Wiem, że się odezwą głosy, poddające ten wynik cyfrowy w podejrzenie, ale to trud daremny.

Ludność mowom tym nie da się obałamucić i ocenie należyci stan finansów.

Zasługi tego pocieszającego faktu nie windykuję dla większości lub rządu, ale w pierwszej linji dla ludów Austrji, które wśród najtrudniejszych warunków tak samo spełniają swój obowiązek. Postępowanie to ludów jest odpowiedzią na zużyty frazes lewicy „armes Oesterreich" (brawo na prawicy). Ale właśnie te trudne warunki socjalno-gospodarczo-przemysłowe, upoważniają przypomnieć rządowi, że dziś, gdy budżet już w równowadze należy zaspokoić słuszne żądania krajów.

Specjalnie Galicja od czasu autonomji wszystkie ciężary ponosiła ze swej kieszeni, długi jej zwiększają się nieustannie. Celem uregulowania finansów nieskończenie ważną rzeczą jest kwestja indemnizacji. Sądownictwo galicyjskie woła o reformę, a rezolucja w przedmiocie fakultetu medycznego znajduje się nawet w tegorocznem sprawozdaniu budżetowej komisji.

JE. p. minister oświaty wyraził się przyjaźnie o tej rezolucji, a i my tę jego życzliwość umiemy cenić, wolelibyśmy jednak kategoryczne tak! lub nie!

Będziemy głosowali za budżetem. (Zwracając się do ministrów): Macie więc panowie budżet! Od was zależy, ażebyście mieli i nasze zaufanie.

Następnie w długiej mowie Scharschmidt krytykował budżet. Zdaniem jego, położenie finansowe jest rozpaczliwe, położenie polityczne zaś bez wyjścia. „Porozumienie się narodowości" zrobiło na całej linji fiasko.

Młodoczech Herold określił stosunek Czechów do rządu i rządu do parlamentu. Gabinet Taaffego stoi nie po nad, ale pomiędzy stronnictwami; czasem walczy przeciw wszystkim nawet stronnictwom. Naród czeski nie zrzekł się i nie zrzeknie swych prawnopaństwowych aspiracyj. Następnie krytykował mowca cały ustrój konstytucyjny i parlamentarny, w obec którego kwitnie biurokratyzm, nie pozwalając się rozwinąć prawdziwej wolności.

Austrja nie była nigdy państwem niemieckiem, niechaj więc Niemcy nie probują jej dziś tego charakteru gwałtem nadawać. Mowca wzywa rząd, iżby ten szczerzej w obec narodów sobie postępował.

Z dłuższą opozycyjną mową wystąpił Lienbacher, obwiniając rząd, że nic nie zrobił dla włościan, mimo przyrzeczeń w mowie tronowej. Większość nie ma żadnego programu — wszystko dzieje się przypadkowo, tylko konserwatyści niemieccy mają program, pragnąc słusznie utrzymać chrześcjańskiego ducha w szkole. Jestto sprawa największej doniosłości.

Na tem przerwano debatę.

Türk wniósł na porządek dyskusji sprawę nieporządków, wywołanych zmianami nazwisk rodzin żydowskich.

Wiedeń 28. lutego. W dalszym toku rozprawy budżetowej zabiera głos — po raz pierwszy — klerykalny deputowany Ebenhoch. Nie jest on wytrawnym mowcą, ale mówi namiętnie, co sprawia, że go trochę słuchają. Ostrze swej mowy zwraca głównie przeciw Lienbacherowi. Zarzuca, że tenże we wczorajszej swej mowie nie wahał się panujących w łonie klerykalnego stronnictwa niesnasek rzucić na łup dyskusji publicznej. Lienbacher nie idzie z większością. Z czyją więc pomocą zamyśla przeprowadzić szkolne reformy w duchu klerykalnym? Czy może z pomocą lewicy, która codziennie wyrządza obelgi katolickiej religji? Lienbacher powinienby był się już przekonać, że tylko ścisła sprawiedliwość w obec narodowości składających Austrję może dopomódz katolikom do zwycięztwa. Napomina tedy Lienbachera, ażeby zwrócił się z drogi, na którą wszedł. Co do rządu, to ten sobie wcale na poparcie bezwzględne dziś jeszcze nie zasługuje. Nie zgniótł on liberalizmu, jak się tego spodziewano (!) i pozwala, ażeby Kościoł katolicki był w hańbiącem poniżeniu. (*Oho! z lewicy Co on mówi? Smiech i wrzawa nie do opisania*). Niezrażony tem mowca zarzuca dalej rządowi, że nie ograniczył ekonomicznej wolności, która rujnuje narody (!), że pozwala bezkarnie panoszyć się bezwstydnej prasie, ba! nawet prasa stojąca na żołdzie gabinetu ośmiela się występować przeciw Kościołowi katolickiemu. Dzięki temu (?) antyklerykalnemu (?) postępowaniu rządu, podatki osiągnęły niesłychaną wysokość.

Mówiąc o lewicy przedstawia ją mowca jako Antychrysta — zaznacza jednak, że wśród jej szeregów jest kilku ludzi, z którymi uważa się „za jedno". (*Na lewicy wesołość i wołania: którzy to są? wymienić nazwiska!*)

Ponieważ jeden z deputowanych zawołał: Pan nie jesteś niemieckim patrjotą, Ebenhoch odpowiada: „Jestem przedewszystkiem katolikiem, następnie Austrjakiem, a dopiero Niemcem. Jako austrjacki patrjota spełniam tylko mój obowiązek, kochając zarówno naszych współobywateli wszystkich narodowości Kocham ich jak braci, nie zaś jak pół-braci. (*Huczne brawa z prawicy.*)

Menger zwracając się do Ebenhocha mówi z ironią, że przed dziesięciu laty Lienbacher był tak gorącym jak i on. Dziś ten sam Lienbacher jest innym, przejrzał bowiem, iż dzisiejsza większość jest synonimem ucisku niemieckości. Chwali dalej Lienbachera, że mówił z powagą i umiarkowaniem. (*Ta pochwała wywołuje wielkie wrażenie, które przejawnia się w okrzykach zdziwienia tak na lewicy jak i na prawicy.*) Konstytucyjną erę — mówi mowca dalej — zainaugurowali posłowie liberalni — większość, która dziś rządzi, nie może wykazać ani jednego kroku naprzód na tej drodze cywilizacyjnej i wolnościowej. Owszem, większość ta działała w przeciwnym kierunku. Prawo zgromadzeń i stowarzyszania się istnieje tylko na papierze a i tu chcą dalszego ograniczenia swobody. Wolność prasy jest zupełnie iluzoryczną. Smiesznym jest zarzut Ebenhocha, jakoby prasa szydziła z religji katolickiej — owszem przeciwnie, jeżeli kto dopuszcza się obelg i oszczerstwa, to właśnie prasa klerykalna. Na ciężar podatkowy większość niechaj się nie skarzy, bo to jej własne dzieło.

Po Mengerze przemawiał Waldrich na temat rolniczego przesilenia, które, jeżeli rząd nie pospieszy z pomocą, grozi ruiną.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. lutego. Dziś o godz. 1. w południe urzędnicy ministerstwa handlu składali życzenia jeneralnemu dyrektorowi poczt i telegrafów, szefowi sekcji, baronowi Dewez, z okazji ukończenia 40-letniej służby. Z nadesłanych ze wszystkich prowincyj adresów największe wrażenie wywołał adres galicyjskiej dyrekcji poczt, wykonany w zakładzie p. Wierzbickiego. Br. Dewez ma otrzymać tytuł ekscellencji.

Buda-Peszt 28. lutego. Magistrat aradzki wezwał pisemnie tutejszą radę miejską do oświadczenia się przeciw § 25. Opozycja chciała obrady nad tem pismem odłożyć do najbliższego posiedzenia, większość chciała natychmiast przejść do porządku dziennego.

Na podstawie kompromisu przyjęto to pismo jedynie „do wiadomości". Studenci skutkiem tego znieważyli kilku członków rady.

W parlamencie rozprawa nad § 25. idzie powoli ale spokojnie. Opozycja przeciąga dyskusję, aby wyborcom dać czas do wezwania posłów przychylnych Tiszy, iżby głosowali przeciw § 25.

Berlin 28. lutego. Według (niezbyt wiarygodnych) informacyj *Berl. Tagblatt*, carewicz oświadczył kategorycznie że kocha 16-letnią Helenę, córkę Nikity czarnogórskiego. Skutkiem tego zamierzone małżeństwo z Alicją Heską nie przyjdzie do skutku.

Berlin 28. lutego. Klerykalny wniosek szkolny Windthorsta został odrzucony małą większością głosów. Za wnioskiem głosowali Polacy i Duńczycy.

Bruksela 28. lutego. Stan króla Holandji bardzo się pogorszył. Ministrowie są zgromadzeni na zamku Loo.

Rzym 28. lutego. Crispi zamierza jutro prowokować kwestję zaufania.

Wiedeń 27. lutego. (Giełda wieczorna.) Kredyty 317·75, węg. renta złota 102·20, majowa renta 83·50.

Wiedeń 28. lutego. Klub polski tak się ucieszył energją pana Jaworskiego okazaną wczoraj, iż nie czekając na rezultat jego mowy, urządza na jego cześć bankiet w hotelu „Erzherzog Johan". (Rzecz prosta, że taka niebywała odwaga zasługuje na uznanie. Może p. Jaworski się przekona, że *Audaces*.. p. Red.).

Berlin 28. lutego. Stöckerowi polecono wstrzymać się od agitacji, lub złożyć urząd.

Paryż 28. lutego. *Figaro* przynosi nieprawdopodobną wiadomość, iż królowa Wiktorja przeszła na łono Kościoła katolickiego, a cesarzowa Fryderykowa zamierza uczynić to samo.

Wiedeń 28. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·31, na maj i czerwiec 7·84, na jesień 7·85.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Gorayski, z Moderówki. A Jędrzejowicz, z Staromieścia. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. A. hr. Wodzicki, z Olejowa. F. Jędrzejowicz, z Żurawicy. A. hr. Wodzicki, z Krakowa. A. Obertyński, z Nowego Sioła. J. Wiktor, z Wojkówki. A. Leszczyński, z Zabłocia. E. br. Hagen, z Wielkich Oczy.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Scipio, z Kańczugi. Hr. Logothetti, z Wiednia. B. Skarbek-Kruszewski, z Glinki Dolnej. S. Skarzyński, z Studzianki. F. Gniewosz, z Nowosielic. W. Górski, z Jarosławia. S. Larysz-Niedzielski, N. A. Paszkowski, z Krakowa. Dr. St. Wnękowicz, z Bursztyna. T. Serwatowski, z Bucniowa.

HOTEL LANGA. Dr. I. Fruchtmann, z Drohobycza. A. Friedjung, z Wiednia. W. Łuszpiński, z Komarna. A. Glosser, z Bokiciny. L. Adler, z Buda-Pesztu. F. Petermichl, z Wiednia. R. Wojciechowski, z Dąbrowy.

HOTEL ANGIELSKI. K. hr. Komorowski, z Sądowej Wiszni. J. Piłatowski, z Dubia. L. Fedorowicz, z Kokoszyniec. S. Komornicki, z Rymanowa. J. Maniewski, z Cześnik.

HOTEL WARSZAWSKI. S. br. Kleist, z Odesy. B. Wattmann, z Cieszanowa. T. Wysocki, z Uwina. L Kawecki, z Czech. A. Wybranowski, z Czupernyszowa. F. Stachiewicz, ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. M. Czaykowski, z Żyrawy. W Kowalski, z Żurawna. B. Czaykowski, z Łuczan. Ks. L. Kuźniewicz, z Bolechowa. Ks F. Majewski, Marjampola. A. Łucki, z Sarn.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 50	209 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	228 50	232 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 75	97 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 65	98 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6%, w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	95 25	96 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 $28\frac{1}{4}$	1 $30\frac{1}{4}$
100 marek niemieckich	58 10	59 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	58 10	58 —
„ węgierskie banku kredytowego	315 50	315 50
„ Banku anglo-austrjackiego	134 50	133 —
„ Unionbanku	234 75	232 50
„ kolei Karola Ludwika	206 50	206 —
„ kolei północnej	254 50	254 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 80	101 50
„ kolei Alfödzkiej	195 50	197 —
„ kolei państwowej	253 90	254 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	230 —	229 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 25	113 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	205 50	204 50
Losy regulacji Cisy	125 50	125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 75	229 —
Renta węgierska złota 4-proc.	102 40	101 25
Akcje Bankvereinu	109 50	109 80
Rosyjski rubel papierowy	1 $29\frac{1}{2}$	1 $29\frac{1}{2}$
Losy premiowane węgierskie	137 50	137 50
Akcje kredytowe	313 25	312 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 28 lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	219 —	218 50
Akcje austrjackie kredytowe	169 25	170 75
Akcje kolei Karola Ludwika	87 25	87 25
Austrjackie banknoty	168 75	169 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 25	43 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	68 20	67 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełza [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·5[illegible]	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełza [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·28	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 28. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·40—7·15	6·30—7·05	6·70—7·00	6·85—7·40
Żyto	5·15—5·40	5·——5·30	5·——5·20	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·50—6·20	5·30—6·—	5·20—6·—	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—65·—	50·—64·—	50·—63·—	35·—43·—
Konicz biała	50·—60·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	60·—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pret. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Ruch handlowy w przenicy wyborowej jakości na eksport zaczyna się ożywiać.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

KRAWIEC DAMSKI

komedja w 3. aktach H. Meilhaca.

Moulineaux	Walewski
Aubin	Frenkel
Bassinet	Wojdałowicz
Stefan	Piasecki
Pani Aigreville	Linkowska
Zuzanna	Woleńska
Róża	Urbanowicz
Iwona	Kwiecińska
Pani Derblay	Weigel
Pomponetta	Piasecka

Rzecz dzieje w Paryżu.

Zakończy:

JUNACY

operetka w 1. akcie Suppé'go.

Hieronim Gajer, lichwiarz	Linkowski
Antoś, czeladnik	Łaskowski
Rózia, mieszczanka	Skalska
Szczoteczka, posługacz studentów	Myszkowski
Karczmarz	Gasiński

Studenci.

Rzecz dzieje się w Heidelburgu przed gospodą pod znakiem „wielbłąda".

Jutro: **„Bal maskowy"**, opera w 5. aktach Verdi'ego.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów**, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcje tańców. Rynek 12.

Fortepian wypożyczy, przybory szermierskie sprzedaje. Rynek 12, I. piętro.

Fortepian Schweighofera. Pokój frontowy z kuchnią do najęcia, plac Strzelecki 4. 125

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Pokój frontowy, osobny wchód, umeblowany. Ulica Czarnieckiego 26, II. piętro. 124

Wysprzedaż desortowanych **kaloszów** damskich i męzkich po złr. 1·25, 1·50 w handlu Maurycego Bałłabana, 8 plac Marjacki 8 we Lwowie. 126

Drzewo opałowe na sągi jako też i rębane na cetnary. Obstalunki przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, przy placu Marjackim l. 8. 121

Mężczyzna w sile wieku, poszukuje miejsca jako rządca domu pod przystępnemi warunkami.

Masło kuchenne 4·50, deserowe 5 złr. paczkami 5 kil. franco, rozsyła Zarząd dóbr Nowesioło Stryj. 108

Nauczycielki (Seminarzystki) i guwernantki udzielające nauki systemem szkolnym, oraz nauczycielki israelitki znajdą zaraz umieszczenie za pośrednictwem Bióra Wereszczyńskiego, Krakowska 15. 123

Fortepian wiedeński, mało używany, sprzedaje się bardzo tanio. Kleinowska, 4. (Stróż poinformuje). 127

Na cytrę. Szkoła polska Władysława Mańkowskiego do samodzielnej nauki, we wszystkich księgarniach, jako też u nakładcy Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28 do nabycia. Tamże przez autora wybrane cytry po złr. 15. 128

W całym kraju nie ma również przystępnych warunków abonowania **książek i nut** jak w najpopularniejszej Wypożyczalni Stanisława Köhlera, ulica Batorego 28, we Lwowie, 40 ct. miesięcznie. Kaucja guldena. Wszelkie nowości.

Posada zarządcy tartaku za kaucją 2.000 złr. do obsadzenia. E. Schuman, Lwów, plac Bernardyński 3.

400 redutowych kostjumów tanio wypożycza Zakład Jaszczyszyna gmach Teatralny. 117

Do apteki C. Okuniewskiego w Kocmaniu na Bukowinie, poszukuje się praktykanta. 115

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego."

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze piękniej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nic się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.

Koncypjenta

rutynowanego, a zarazem **kandydata notarjalnego**, potrzebuje notarjusz w Skałacie — przedewszystkiem do spraw spadkowych wiejskich. Oferty przyjmuje tylko za świadectwami i rekomendacjami pp. kolegów notarjuszów. **Honorarjum** miesięczne według umowy. Zgłoszenia do 15. marca b. r. Zwraca się uwagę pp. kompetentów na tę okoliczność, że muszą ofiarować swą pracę i zdolność nietylko dla podpisanego szefa — ale i dla c. k. sądu powiatowego w Skałacie. Jaki jest skład personalu sądowego? — szematyzm rządowy z r. 1889 — pouczy.

Skałat 28. lutego 1889.

Dr. Biliński,
c. k. notarjusz.

1189

Na zapusty najtaniej!

Wyborowe wina szampańskie: Möet et Chandan, Heidsiek, Monopol, Mumme et Comp.

Wina szampańskie, styryjskie wyśmienite.

Wina węgierskie, tokajskie, i maślacze, austrjackie, reńskie, francuskie białe i czerwone, styryjskie i hiszpańskie KONIAK francuski, WÓDKI J. W. Hr. Drohojowskiego.

Poleca 1047 b

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, pod „Złotym Kogutem" ulica Halicka liczba 20.

AGRONOM

który ukończył szkołę rolniczą, przebył praktykę w administracjach dóbr różnych krajów, poczem w Galicji tylko w 2ch miejscach administrował 20 lat samoistnie znacznemi dobrami z takim skutkiem, że okolica pracę tegoż za wzorową uznała. Obeznany z wszelką hodowlą inwentarzy, uprawami różnych gleb, tak ról jako też i lasów, z gorzelnictwem, z prowadzeniem wzorowych hodowli, mielarni, prowadzeniem buchhalterji przedsiębiorstwa obszarów dworskich, z prawnym zastępstwem.

Posiadaczom dóbr gwarantuje wyższe jak do teraz mieli dochody, te zapewnia w razie konieczności kaucją. Z powodu zaś iż z dniem 30. marca pragnie zmienić dotychczasową posadę, upraszam o najrychlejsze zgłoszenie. Adres: J. B. poste restante Stryj. 1165

Już wyszedł **czwarty zeszyt** taniego wydania

„Pana Tadeusza"

z **illustracjami Andriollego.**

Cena 75 ct., z przesyłką 80 ct.

Jeszcze można abonować po cenie dotychczasowej, która po wyjściu ostatniego zeszytu **znacznie podwyższoną zostanie.**

Całe dzieło obejmie 6 zeszytów z 24 illustracjami Andriollego i portretem poety przez L. Horowitza.

KSIĘGARNIA
H. ALTENBERGA
we Lwowie 1190

Poszukuję od 1. Maja 1889

kandydata notarjalnego

rutynowanego, z praktyką co najmniej czteroletnią.

Nieżonaci mają pierwszeństwo.

Bronisław Sądecki
Notarjusz w Żywcu. 1179

Kilimy krajowe

Wielkie na ścianę przed łóżko 26 złr.
Małe na podłogę przed łóżno 6 złr.

u Hasego

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 1.

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17.

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27.

Na karnawał

dla praktycznych i oszczędnych pań.

Balowe, wizytowe, wieczorkowe i t. p. suknie, podług najświeższych żurnali paryskich, przykrojone z materji **épinglées** przymierzone oraz upięte, po 2 złr. od sztuki.

Modele kompletne na bale kostiumowe, w wielkim wyborze.

Również formy papierowe począwszy od bielizny, aż do sukień i płaszczów, tak dokładnie dopasowane do każdej figury, że osoby niemające najmniejszego wyobrażenia o kroju, mogą z nich szyć.

Mme MARIE
uczennica Wortha.

Wyższy Zakład nauki kroju oraz Pierwsza fabryka form papierowych w Galicji.

Lwów, ul. Akademicka, 12.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.;** na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

KANTOR WYMIANY

A. CH. WERFEL

we Lwowie 1192

ulica Hetmańska liczba 4.

Kupuje i sprzedaje wszelkie krajowe i zagraniczne papiery wartościowe, jakoteż losy i monety.

Zlecenia z prowincji wykonuję bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Para klaczy

zaprzęgowych, rasowych, młodych, 15½ miary, z zaprzęgiem, i

półkryty kocz

mało używany, są do nabycia. — Bliższa wiadomość w Ajencji Towarzystwa krakowskiego w Stryju. 1188

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

Trawę miodową

(holcus lanatus) 1152

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy jedynasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów.

Nowo otworzony 1154

Magazyn Strojów Damskich
Michaliny Maysenhälter

przy ul. Wałowej l. 5, obok składu futer W. P. Szarkiewicza.

Poleca swój obficie zaopatrzony magazyn w modne i gustowne ubrania na: kapelusze, stroiki, czepeczki, negliżyki itp. także odświeżania i fryzowania piór, oraz wykonuję wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące tak miejscowe jako też i na prowincję, według najświeższych żurnali po bardzo przystępnych cenach.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacje kolei i poczty 1191

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny zł. 1·30 ct., świerka 60 ct., modrzewia 60 ct. za 1 funt.

Sadzonki sosny rocznej 50 ct., 2-letni 1 zł., świerk 2-letni 1 zł., 3-letni 1 zł. 50 ct., modrzew 2-letni 2 zł., akacja roczna 1 zł. 50 ct.

olszyna, brzezina, akacja, 2-letnia i 3-letn. 3 złr. **Wszystko za 1000 sztuk.**

(Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów).

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej**, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Znaczniejszy transport
pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS

otrzymał handel 1009

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7
i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 centów.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Nowe kursa dla kandydatów:

1. do służby jednorocznej ochotniczej;
2. do szkół kadeckich;
3. na oficerów rezerwy, nieczynnej obrony krajowej i pospolitego ruszenia. 1180

Rozpoczęcie kursów z dniem 7. Marca b. r.

Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie.

Emeryt. c. k. kapitan **WANICZEK**,
we Lwowie, ulica Akademicka, liczba 12, I. piętro.

HURTOWNY SKŁAD WIN

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Na wystawach w Niemczech i Krakowie zostałem zaszczycony pierwszemi nadgrodami za Wina Węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego czystego bez lagru,
beczka od złr. 45, 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach
butelka ct 40, 50, 60, 70, 80 i 1 złr.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat,
butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 5 do 8 złr.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów,
butelka złr. 3, 4, 6 do centów.

Oprócz tego pakowane w paczkach.

12	butelek	Wina	białego	Szamorodner Nr. 1	7·—
12	„	„	„	„ Nr. 2	9·—
12	„	„	„	Hegyalyaera wybornego	10·50
12	„	„	„	Książęcego	11·—
12	„	„	„	(Kiraly) Królewskiego	12·50
12	„	„	czerwonego	Szegeszardera	6·—
12	„	„	„	Ofner Adelsberger	7·—
12	„	„	„	Budai jak Bordeaux	9·—
12	„	„	„	Egri Erlauer	10·—
12	„	„	„	Villanyer Gabinet	10·80
12	„	„	„	St. Julien francuskie Ia	18·—
1	„	Wódki		Śliwowicy syrmskiej starej	1·—
1	„	„		Starki przemyskiej sławnej	1·50
1	„	„		Nalewki litewskiej	1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.
Cognac francuski. 1177

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 c.

Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

UWIADOMIENIE!

Z dniem 1. marca b. r.

obejmuję napowrót prowadzenie kuchni mej restauracji

we własnym zarządzie.

Staraniem mojem będzie dawać jak dawniej potrawy smaczne, zdrowe i ile możności po cenach umiarkowanych.

Wino, piwo i inne napoje
zawsze w najprzedniejszych gatunkach.

Służba wzorowo uorganizowana.

Ludwik Stadtmüller,
właściciel handlu win, hotelu i restauracji pod „Trzema Murzynami"
we Lwowie, ulica Krakowska liczba 9.
Telefon Nr. 180.

L. 1612/III. 1164

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE W KRAKOWIE.

W dniu 10. Marca 1889 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, w stajni urządzonej przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12. Marca 1889 (Wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „na Groblach".

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał korespondencje.

Kraków, dnia 10. lutego 1889,

Prezydent miasta:
Dr. Szlachtowski.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 513

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

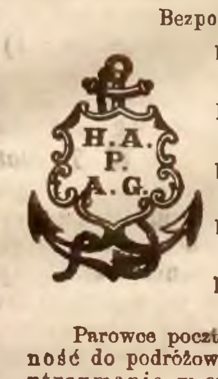
SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°**, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 1013

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."